

KONKRETY

nr 23

16
STRON

**ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

ROK V (NR 210) 4 CZERWCA 1976 R. CENA 2 ZŁOTE



● **Najlepsi — w Złotoryi — str. 11**



Handel zapomniat

Niedawno byliśmy w Wałbrzychu. Miałymy możliwość podziwiać, jak wspaniale zaopatrzone jest sklep na Piaskowej Górze we wszystkie artykuły spożywcze potrzebne dzieciom. Są tam mieszanki pokarmowe „Bebiko”, „Bobo-Fruty”, przecie-ry bananowo-jabłkowo-morelowe, kremy gruszkowo-jabłkowe itp.

Okazuje się, że nasz przemysł spożywczy dba o dzieci. Dlaczego więc tego towaru brakuje w handlu legnickim?

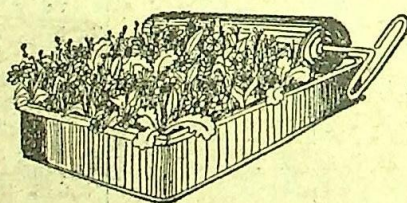
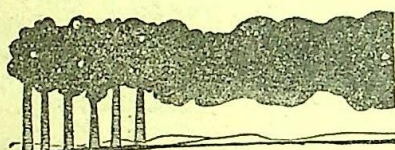
Jesteśmy mieszkankami Chojnowa. Mamy trudności w kupieniu owoców dla dzieci. Jabłka straciły już swą wartość odżywczą i smakową. Banany i pomarańcze bywają rzadko i jeszcze rzadziej można je dostać. Brakuje również serców homogenizowanych czy jogurtów owocowych — produktów lubianych nie tylko przez dzieci.

Wspomniane braki w zaopatrzeniu dowodzą, że nasz handel zapomniat o dzieciach, a w każdym razie o tym, że w Chojnowie też są maluchy.

Nie musimy chyba pisać o tym, jak bardzo przydałby się ten towar wszystkim pracującym matkom. Jak bardzo wzrosła wartość odżywczą i smakową jadłospisu naszych dzieci.

Proponujemy więc, aby bez specjalnej okazji handel legnicki wzbogacił asortyment produktów spożywczych przeznaczonych dla naszych milusińskich.

Nazwisko i adres znane
redakcji



JEST ich nieco ponad 6 tysięcy.

Mieszkają w piętnastu sołectwach.

Żyją głównie z roli — mimo tak

atrakcyjnego miejsca pracy, jakim jest

wielki przemysł. Ponad 45 procent

mieszkańców gospodarzy na 6,5 tysią-

cach hektarów użytków rolnych. Tylko 10 pro-

cent skorzystało z możliwości zatrudnienia w

przemysłowym kolosie.

Rok ubiegły był dla rolnictwa niepomyślny,

ale tu średnia plonów była dość wysoka —

39 q/ha. W siedemdziesiątym czwartym zwo-

żono z pól po 41 q zbóż. Plan kontraktacji

produkcji roślinnej przekroczono o blisko 13

proc. Naturalnym zjawiskiem jest, że inten-

sywnej produkcji roślinnej towarzyszy wyso-

kie tempo rozwoju. Według ubiegłorocznych spisów pogłowie bydła wynosiło 105,9 sztuk na 100 hektarów, a trzody chlewnej — 168,8 sztuk — wyniki bardzo wysokie. Tutejsza służba rolna twierdzi, że w najgorszym przypadku stan pogłowia zwierząt utrzyma się na dotychczasowym poziomie.

Dostrzeżono też korzyści płynące z zespołowego gospodarowania. W gminie działa już czternaście zespołów, które zrzeszają 167 rolników — jedną piątą wszystkich gospodarzy.

Strona 4

GOSPODARZE

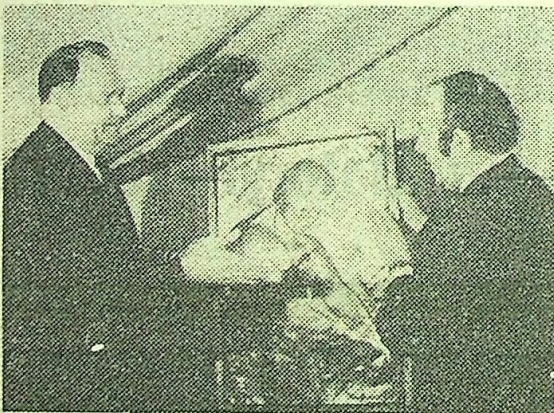
● WYSTAWY I KONCERTY ● SYMPOZJUM
DZIENNIKARSKIE ● SPOTKANIA I WIZYTY ●
WRĘCZENIE NAGRÓD „GR” ● KONCERT GA-
LOWY I BAL ● KIERMASZ ● IMPREZY SPOR-
TOWE ● OGNIE SZTUCZNE.

UDANE ŚWIĘTO „GAZETY” I JEJ CZYTELNIKÓW

Święto „Gazety Robotniczej”, trwające praktycznie cały tydzień, bo — przypomnijmy — już 24 maja otwarto kilka wystaw, a wśród nich ekspozycję plakatu społeczno-politycznego, zakończyło się pełnym sukcesem organizatorów, tj. władz politycznych i administracyjnych województwa legnickiego, które przygotowały moc różnorodnych imprez i atrakcji, dedykowanych ludziom rzetelnej pracy.

W piątek, 28 maja, zjechali z całego kraju dziennikarze, których przyjął i sekretarz KW PZPR w Legnicy, tow. Stanisław Cieślak. W spotkaniu uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR tow. Zdzisław Andruszkiewicz, pierwszy zastępca prezesa RSW „Prasa — Książka — Ruch” tow. Wiesław Bek, wojewoda legnicki tow. Janusz Owczarek i przewodniczący Rady Redakcyjnej „GR” tow. Wiesław Witczak. Pierwszy sekretarz KW PZPR poinformował dziennikarzy o społeczno-gospodarczych problemach regionu i perspektywach jego rozwoju.

Tego samego dnia w gmachu KW odbyło się z udziałem działaczy partyjnych i aktywistów zakładów pracy województwa legnickiego sympozjum poświęcone treściom i formom popularyzowania ludzi dobrej roboty. Obrady, w których uczestniczyli tow. tow. Zdzisław Andruszkiewicz i Wiesław Bek, sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Maria Kustasz i wicewojewoda legnicki tow. Zdzisław Barczewski, prowadził redaktor naczelny „Gazety Robotniczej” — tow. Zdzisław Balicki. Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił dyrektor Ośrodka Analiz i Dokumentacji WWP dr Roman Karpiński. Na temat dotychczasowych form prezentowania ludzi dobrej roboty wypowiadali się nie tylko profesjonalści — dziennikarze i prasoznawcy — lecz także przedstawiciele załóg przemysłowych i organizacji partyjnych. Sympozjum zakończyło się konkluzją, iż dziennikarze winni szukać głębszych motywacji ludzkiego działania i w jeszcze ciekawszy sposób przedstawiać ludzi produkujących w pracy zawodowej i społecznej na tle nie tylko załogi i zakładu, ale również rodziny, domu, środowiska społecznego.



I sekretarz KW PZPR w Legnicy — Stanisław Cieślak wręcza Zdzisławowi Balickiemu — redaktorowi naczelnemu „Gazety Robotniczej” upominek dla redakcji — piaskorzeźbę wykonaną w miedzi.

Fot. Henryk Kruk

W sobotę przed południem w Komitecie Wojewódzkim partii w Legnicy odbyło się spotkanie Egzekutywy KW z Radą Redakcyjną i zespołem „Gazety Robotniczej”. Obszerną informację o dorobku i perspektywach rozwoju regionu, kierunkach pracy KW i roli organizacji partyjnych w realizowaniu Uchwały VII Zjazdu przekazał zebrany I sekretarz KW, tow. Stanisław Cieślak, który na zakończenie swego wystąpienia podziękował zespołowi „GR” za duże zainteresowanie ludźmi i sprawami województwa legnickiego, po czym redaktorowi naczelnemu „GR” tow. Zdzisławowi Balickiemu wręczył upominek dla redakcji — piaskorzeźbę wykonaną w miedzi, a laureatom konkursu na najlepsze publikacje dotyczące województwa legnickiego — dziennikarzom „GR” — nagrody pieniężne.

W sobotę po południu w gmachu KW odbyła się uroczystość wręczenia tegorocznych nagród

„Gazety Robotniczej”. Laureatów, zaproszonych gości i członków Rady Redakcyjnej „GR” powitał I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak, a protokół z posiedzenia Rady Redakcyjnej o przyznaniu nagród odczytał jej przewodniczący tow. Wiesław Witczak. Nagrody wręczał redaktor naczelny „GR” tow. Zdzisław Balicki. W uroczystości tej uczestniczyli: I sekretarz KW PZPR w Wałbrzychu Jerzy Grochmalicki i wojewoda wałbrzyski Antoni Trembulak, sekretarz KW PZPR w Jeleniej Górze Bronisława Sokołowska i wojewoda jeleniogórski Maciej Szadkowski, sekretarz KW PZPR we Wrocławiu Janusz Siezieniewski, a także wojewoda legnicki Janusz Owczarek.

W sobotę o godz. 17 w sali Teatru miasta Legnicy odbył się koncert galowy zatytułowany „Gazeta Robotnicza” ludzimi pracami, zorganizowany przy współudziale WRZZ. Przedstawiciele władz wojewódzkich z I sekretarzem KW PZPR tow. Stanisławem Cieślakiem powitał serdecznie zastępcę redaktora naczelnego „GR” tow. Wojciecha Siuda, który następnie przedstawił uczestnikom koncertu — przodownikom pracy z różnych zakładów i przedsiębiorstw — tegorocznych laureatów nagród „Gazety Robotniczej”. W koncercie wystąpili znani artyści scen polskich i zagranicznych.

Wieczorem w Hucie Miedzi „Legnica” rozpoczął się bal przodowników pracy ze wszystkich czterech województw dolnośląskich. Zabawa, umiłona występami artystów scen warszawskich, trwała do późnych godzin nocnych.

Dziennikarze krajowi i zagraniczni byli też podejmowani przez dyrekcje KGHM, Zakładów Górniczych „Lubin” i „Polkowice”. Kierownictwa obu tych kopalń umożliwiły dziennikarzom i gościom święta „GR” zjazd na dół i poznanie warunków pracy górników. W spotkaniach tych uczestniczyli m.in.: sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Maria Kustasz i przewodniczący Rady Redakcyjnej „GR” tow. Wiesław Witczak. (kis)

LAUREACI

KONKURSÓW PLASTYCZNYCH

Podsumowano wyniki Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego pod hasłem „Przyroda — Twój Przyjaciel”. Wśród laureatów konkursu znalazła się jedenastoletnia legniczanka — Barbara Bury, która otrzymała trzecią nagrodę. Jury wyróżniło ponadto opiekuna młodych legnickich artystów z Młodzieżowego Domu Kultury — Zuzannę Rutkowską. Rozstrzygnięto także drugi Wojewódzki Konkurs Plastyczny pt. „Zagłębie miedziowe w oczach dziecka” zorganizowany przez Młodzieżowy Dom Kultury w Legnicy. Swoje prace nadesłało 242 uczniów z 26 placówek oświatowo-wychowawczych i wychowania pozaszkolnego. Jury przyznało następujące nagrody: cztery pierwsze — Iwonie Kołodyńskiej, Bożenie Zabłockiej, Piotrowi Zobełowi i Sławomirowi Jurkiewiczowi (wszyscy z MDK Legnica), trzy drugie: Ewie Sokorskiej (Szkoła Podstawowa nr 5 w Legnicy), Ewie Lipińskiej (MDK Legnica) i Idzie Gilas (MDK Legnica), cztery trzecie: Małgorzacie Stembalch, Barbarze Bury, Iwonie Wasilewskiej i Klaudii Rawskiej reprezentującym MDK Legnica. Wyróżniono dwanaście prac. (pacz)

ROZPOCZĄŁ SIĘ ZBIÓR PASZ

W województwie legnickim zakończony już został zbiór poplonów ozimych wysianych jesienią ubiegłego roku na 11 700 hektarach. Teraz rolnicy rozpoczęli zbiór trawy z łąk. W gospodarce całkowitej do skoszenia jest ponad 30 ha.

Gospodarstwa państwowe, spółdzielcze i indywidualne dysponują m. in. ponad 30 sieczkarkami samobieżnymi, 550 połowymi, 215 „orkanami” oraz ponad 1 200 sztuk kosiarek rotacyj-

nych i ciągnikowych. Zwykłych kosiarek konnych (różnych typów) jest ponad 6,5 tys. szt.

Po zebraniu trawy na kiszonki, siano i susz przyjdzie kolej na koszenie koniczyny i lucerny. Areal tych upraw zajmuje ponad 12 tys. ha.

W porównaniu z ubiegłymi latami, na skutek nieprzychylnych aury sianokosy są spóźnione o około 10 dni. Potrzebne jest więc duże tempo prac, aby stworzyć warunki do lepszego drugiego pokosu.

JEDENASTA

SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA

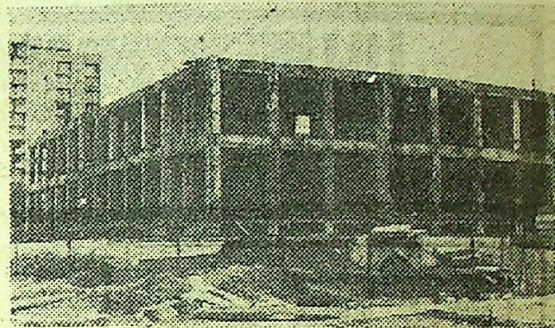
Kilka dni temu utworzona została nowa Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna. Założyli ją gospodarze wsi Lusina w gminie Udanin. Spółdzielnia będzie się specjalizowała w tuczu trzody chlewnej. Jest to jedenasta z dziesięciu rodzajów jednostek w województwie legnickim.

ZDAŻĄ ?

Na osiedlu Przylesie w Lubinie Kombinat Budownictwa Ogólnego wznosi szkołę podstawową. Z chwilą rozpoczęcia budowy termin jej zakończenia był oczywisty — druga dekada sierpnia, przed początkiem nowego roku szkolnego. Władze oświatowe skompletowały już zespół nauczycieli, wkrótce trzeba będzie rejestrować pierwszoklasistów, a obiekt...

Są dni, w których na budowie coś się dzieje, w innych nie widać żywego ducha. Do początku nowego roku szkolnego pozostało niewiele ponad 70 dni. Czy budowlani zdążą? Czy około 700 dzieci rozpocznie w sierpniu naukę?

(Am)



Szkoła podstawowa na Przylesiu. Takie było zaawansowanie prac w ostatnich dniach maja. Fot. Krzysztof Raczko

MITYNG MUZYCZNY—76

5 i 6 czerwca w Lubinie odbędzie się V Mityng Muzyczny — coroczna impreza organizowana przez Dom Kultury Zagłębia Miedziowego przy współudziale naszej redakcji.

5 CZERWCA godz. 17 (sala widowiskowa DKZM) — Koncert Konkursowy MM — 76 z udziałem zespołów amatorskich.

godz. 21 (sala widowiskowa DKZM) — ogłoszenie wyników MM — 76. Nocny koncert zespołów profesjonalnych.

6 CZERWCA — godz. 10 — otwarta próba zespołu profesjonalnego (tylko dla uczestników MM — 76), godz. 12 (estrada na pl. Wolności) — koncert zespołów uczestniczących w MM — 76.

godz. 15 (estrada na placu Wolności) — rozdanie nagród MM — 76 oraz koncert zespołów nagrodzonych.

Imprezą towarzyszącą mityngowi będą: (5 czerwca) stoiska Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego (hall kinoteatru).

Bilety na koncert konkursowy oraz koncert zespołów profesjonalnych rozprowadza Dział Organizacji Imprez Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie, ul. Armii Czerwonej 1.

UWAGA! W razie niepogody wszystkie imprezy odbędą się w DKZM.

© 28 maja na sesji Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie oceniono warunki socjalno-bytowe załóg lubińskich zakładów pracy. Szczególną uwagę zwrócono na realizację planu budowy Parku Wypoczynku i Sportu.

Na sesji podjęto ponadto uchwałę o nadaniu imienia dra Jana Wyżykowskiego — odkrywcy wielkiej miedzi, nowoprojektowanemu osiedlu, które powstanie na północ od Osiedla Polnego.

© 31 maja z okazji Dnia Działacza Kultury odbyło się w Lubinie uroczyste spotkanie z władzami miasta z aktywnym kulturalno-oświatowym. Najlepszych pracowników kultury wyróżniono nagrodami. Otrzymał je: Władysław Roman, Tadeusz Łunkiewicz,

Barbara Wikło, Lechosław Kurowski, Elżbieta Gwoździwicz-Cesarz, Marian Skórski, Barbara Jaroszevska i Jadwiga Kryglewska. Wręczono ponadto 40 dyplomów.

© W związku z odejściem do pracy w przemyśle dotychczasowy sekretarz KM PZPR w Jaworze — Kazimierz Pacholczyk poprosił o zwolnienie go z tej funkcji. Sekretarzem KM wybrano Józefa Mokrzyckiego; kierownika Zakładu Pracy Chronionej Spółdzielni „Inprobus”. W Jaworze nastąpiła także zmiana na stanowisku naczelnika miasta. Pełniący dotychczas tę funkcję Ryszard Kowalski przeszedł do pracy do Urzędu Wojewódzkiego, obowiązki

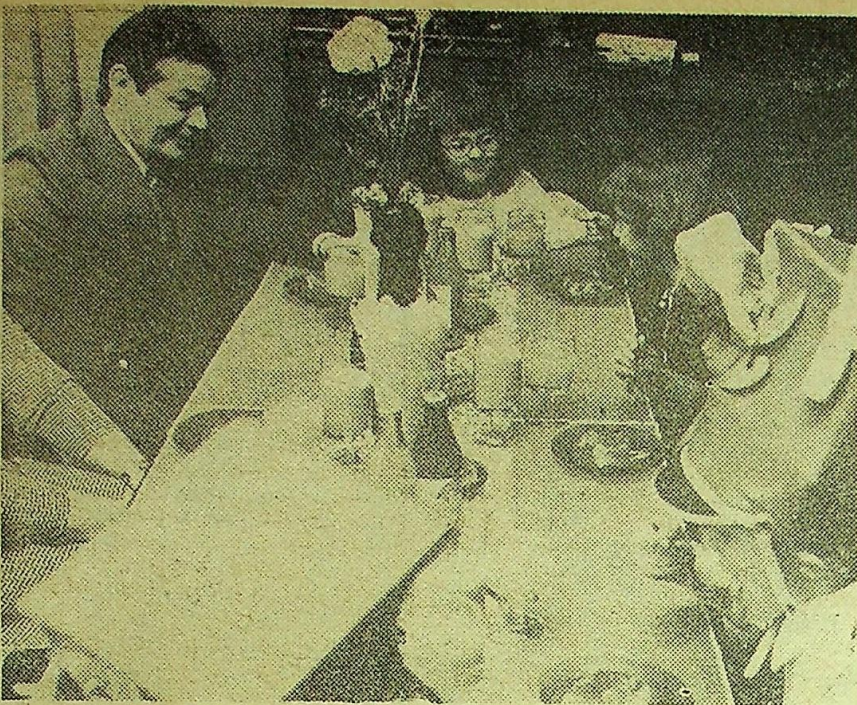
naczelnika powierzone Janowi Białkowi, inspektorowi oświaty.

© W najbliższą niedzielę (6 bm.) Dom Kultury Zagłębia Miedziowego organizuje na pl. Wolności w Lubinie Wiosenny Jarmark Staroci. Początek imprezy o godz. 9.

© 1 czerwca Zakład Wzbogacania Rudy ZG „Rudna” przerobił 10 milionową tonę rudy.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Konkretów” zniekształciliśmy nazwisko Raisy Slep, nauczycielki Zespołu Szkół Samochodowych w Legnicy, odznaczonyj złotą honorową odznaką TPR. Zainteresowaną i Czytelników — przepraszamy.



Z okazji Dnia Dziecka I sekretarz KM PZPR w Legnicy — Edward Nir przyjął grupę przedszkolaków.

Dziecięce święto

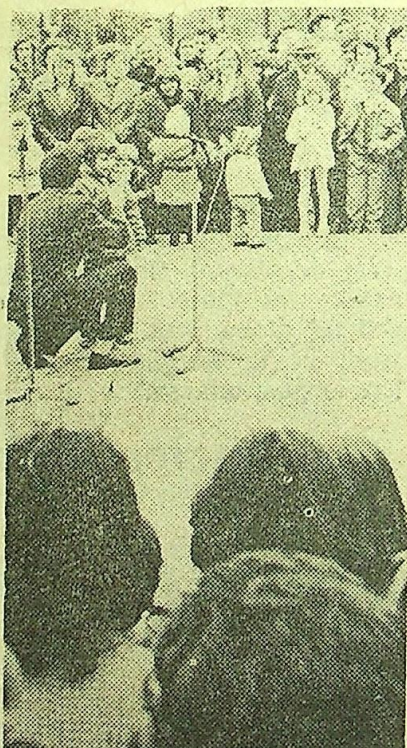
TOWARZYSTWO Przyjaciół Dzieci, wydziały oświaty i wychowania, placówki opiekuńczo-wychowawcze, Związek Harcerstwa Polskiego, zakłady pracy zagłębia miedziowego — to główni organizatorzy imprez rozrywkowych, sportowych i zabaw, które odbyły się z okazji Dnia Dziecka. Chociaż pogoda nie była najlepsza — milusińscy gremialnie skorzystali z oferowanych przyjemności.

Największą imprezą w Legnicy był festyn dziecięcy z wieloma atrakcjami w parku miejskim. Ponadto władze miasta — I sekretarz KM PZPR — Edward Nir i prezydent — Jan Binek gościli przedstawicieli najmłodszego pokolenia — przedszkolaków. W Lubinie bogaty program dla dzieci przygotowały zakłady KGHM. Zabawy, konkursy, rywalizacja sportowa trwały przez wiele godzin. Jedną z głównych imprez w Głogowie były I wojewódzkie igrzyska uczniów szkół specjalnych.

Nie zapomniano także o dzieciach, które przebywają w szpitalach. Młodzi pacjenci otrzymali upominki i słodycze.

Dzień Dziecka był także okazją do wyrażenia uznania tym wszystkim którzy sprawom najmłodszych poświęcają wiele serca. Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaciół

Dzieci zorganizowały uroczyste spotkanie aktywu TPD w czasie którego przedstawicielom ośmiu przedsiębiorstw wręczono dyplomy, a 30 osób wyróżniono honorowymi odznakami „Przyjaciół Dziecka”. Nagrodzono także liczną grupę dziewcząt i chłopców wyróżniających się w działalności samorządowej w szkołach i w miejscach zamieszkania.



Jedną z „żelaznych” pozycji festynów były popisy piosenkarskie. Cieszyły się one największym powodzeniem.



Na setkach festynów i zabaw bawiono się doskonale.
Zdjęcia: Krzysztof Rączkowiak

PONAD połowę życia spędzamy w naszych mieszkaniach i w osiedlach. To wszystko, co nas otacza, co nas dotyczy, naszych rodzin i dzieci, nie może być nam obojętne. Są przecież sprawy — zwłaszcza ze sfery stosunków międzyludzkich, obyczajowości i kultury współżycia — których nie sposób rozwiązać najlepszymi przepisami, czy naiefektywniejszą pracą urzędów. Skuteczniejsza jest często sąsiedzka pomoc, dobre słowo, życzliwość.

SAMYM SOBIE

Warunki do rozwoju działalności, do aktywnego współżycia mieszkańców miast w rozwiązywaniu wielu drobnych, ale ważnych problemów stwarza samorząd. Ma on w naszym kraju długą historię, lecz dopiero przed trzema laty nadano mu odpowiednią rangę.

Burowo Polityczne uznało samorząd mieszkańców za ważne ogniwo systemu politycznego kraju, zaś znowelizowana Konstytucja wyznaczyła mu rolę podstawowego ogniwa systemu społecznego. Postawiono przed nim większe zadania, ale wyposażono go zarazem w odpowiednie kompetencje.

Spróbujmy popatrzeć, jak w tych warunkach działają organy samorządu — komitety osiedlowe, blokowe i domowe w województwie legnickim.

Dobrą okazję do oceny dotychczasowej ich pracy stwarza trwająca od blisko dwóch miesięcy kampania wyborcza.

W miastach naszego regionu działało dotychczas 30 komitetów osiedlowych (pięć w Legnicy, po cztery w Lubinie i Głogowie, po trzy w Złotoryi, Jaworze i Polkowicach, po dwa w Chojnowie i Ścinawie, po jednym w Chocianowie, Przemkowie, Prochowicach i w Wilkowie gm. Złotoryja), 64 komitety obwodowe i 20 domowych. Skupiły one wokół siebie szeroki aktyw polityczny i społeczny działający w organizacjach ideowo-wychowawczych i organizacjach masowych, funkcjonujących w osiedlu. W pracę organów samorządu mieszkańców zaangażowanych jest bezpośrednio ponad tysiąc osób. Ich poświęceniu zawdzięczamy w niemałym stopniu postęp w ulepszaniu warunków mieszkaniowych i komunalnych, handlu i usług, w pracy ideowo-wychowawczej i kulturalno-oświatowej, w utrzymywaniu ładu i porządku publicznego.

Samorząd mieszkańców zespala wysiłki i koordynuje inicjatywy mieszkańców i zakładów pracy, organizacji społecznych i instytucji, kształtuje poczucie wspólnoty osiedlowej i współodpowiedzialności za wspólne dobro. Bogatym dorobkiem w tym zakresie mogą się poszczycić zwłaszcza komitety osiedlowe w Legnicy, Lubinie, Głogowie i Polkowicach. Z ich inspiracji mieszkańcy wykonali dziesiątki zieleńców, ogródków jordanowskich, boisk sportowych, urządzeń zabawowych itp., których wartość sięga wielu milionów złotych. A co najważniejsze — powstałe społecznym sumptem obiekty tętnią życiem.

W coraz większym stopniu komitety osiedlowe wpływają na racjonalną gospodarkę i stan budynków mieszkalnych. Stawiają coraz wyższe wymagania administratorom budynków mieszkalnych, ale także jak np. w Prochowicach, wraz z mieszkańcami pomagają ekipom ADM w remoncie mieszkań. Niektóre samorządy ze swoją działalnością wychodzą poza własne osiedle. Między innymi w Chocianowie aktyw samorządu włączył się aktywnie do porządkowania parku miejskiego. Komitety osiedlowe w Legnicy wspólnie z Ligą Kobiet prowadzą ożywioną działalność wśród pań, organizując dla młodych gospodyń kursy gotowania i szycia, doradztwo w urządzaniu mieszkań itp.

Głogowscy działacze samorządowi szczerzą się swoimi klubami osiedlowymi, które zdobyły pierwsze miejsce w kraju za najlepiej prowadzoną działalność ideowo-wychowawczą wśród mieszkańców. W Lubinie niektóre komitety osiedlowe dopracowały się ciekawych form w pracy z młodzieżą trudną i zaniedbaną, a także w niesieniu pomocy osobom chorym — w ramach akcji „Bank Serc”.

Na uznanie zasługuje również inicjatywa komitetów osiedlowych w Jaworze, które zorganizowały stałą opiekę nad ludźmi w podeszłym wieku. Sprawując ją młodzież szkolna, dziewczęta i chłopcy, robią zakupy, sprzątają mieszkania itp. W Polkowicach samorząd mieszkańców współdziała w ramach jednolitego frontu wychowawczego ze szkołami, rodzicami, organizacjami społecznymi i młodzieżowymi w wypełnianiu wolnego czasu dzieci i młodzieży.

To tylko niektóre przykłady aktywnej działalności samorządu mieszkańców w naszych miastach. A moglibyśmy jeszcze wymienić wiele ciekawych inicjatyw komitetów osiedlowych w rozwiązywaniu sportu osiedlowego, kontrolowaniu placówek handlowych i usługowych, prowadzeniu ognisk przedszkolnych itp. Jedno wszak jest pewne: dotychczasowa praktyka wykazała, że przeprowadzona reforma modelu samorządu mieszkańców sprawdziła się w życiu. Samorząd mieszkańców może mieć dzisiaj wpływ na wszystko, co się dzieje w osiedlu.

Komitety osiedlowe znalazły licznych sojuszników, zwłaszcza w instancjach i organizacjach partyjnych, w radach narodowych i komitetach FJN. Pomagają im w coraz szerszym stopniu zakłady pracy, samorządy robotnicze i organizacje społeczne. Ta pomoc będzie im potrzebna szczególnie często w nowej kadencji. Tym bardziej, że — jak stwierdził na inauguracyjnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy jej przewodniczący, tow. Stanisław Cieślak — zapotrzebowanie na aktywną i mądrą samorządność stale rośnie. Taki jest wymóg naszych czasów i trzeba mu sprostać.

JAN KUBIŚ

GMINA Żukowice, bo o niej mowa, zwyciężyła w wojewódzkim konkursie o tytuł „Mistrza Gospodarności”. Została wytypowana do rywalizacji krajowej. O szansach trudno mówić, ale — kto wie — może znajdzie się w gronie krajowych laureatów. Tu, na ziemi głogowskiej, dobre gospodarowanie ma już tradycję.

Zanim opowiemy więcej o mieszkańcach gminy Żukowice, przedstawmy jej lokatora — Hutę Miedzi „Głogów”. Hutnicze kominy górują nad płaską tutejszą okolicą; widoczne są z każdej wsi, dostarczając przy tym wrażeń nie tylko wizualnych. Gdyby mierzyć wartość gminy ilością środków trwałych, Żukowice znalazłoby się w ścisłej czołówce krajowej. Taka rywalizacja jednak nie istnieje, punktów za to się nie zbiera.

Tegoroczna nagroda „Mistrza Gospodarności” nie jest pierwszą, którą zdobywają w tym konkursie Żukowice. W roku 1974 gmina została wyróżniona za organizację usług. Pół miliona złotych zasiliło gminny budżet. Efektem prawidłowej działalności wszystkich agend usługowych jest lepsza organizacja prac polowych, mająca niemały wpływ na wielkość plonów.

— Byłoby jeszcze lepiej — mówi naczelnik gminy Julian Kluczyński — gdyby nie brak sprzętu. Mamy w gminie zaledwie dwieście kombajnów, w tym tylko jednego „Bizona”, co pozwala na zaspokojenie sześćdziesięciu procent potrzeb. Ale obiecano nam jeszcze jednego „Bizona” i jedną „Vistulę”. Jesteśmy więc dobrej myśli. Poza tym czekamy na kombajn buraczany. Na razie te pięćset hektarów buraków, które mamy, musimy uprawiać tradycyjnymi metodami.

Dobrych gospodarzy poznaje się po obejściu. Rozczarowania nie było: wieś schludna, czysta, płoty kolorowe, domy otynkowane. Wizytówka przyzwoita, brakuje tylko wiejskiej ciszy. Raz po raz huczą po „kociach łbach” autobusy PKS-u, WPK lub kombinatu. I właśnie od tych „łbów” w gminnej stolicy się zaczęło. One były pierwszym tematem rozmowy z oczekującym na autobus rolnikiem.

— U nas już niewiele takich — mówi — teraz drogi, że ho, ho! Huta pobudowała.

— To nieźle macie z tą hutą —

stwierdzam, gdyż faktycznie drogi w okolicy są gładkie jak stół, asfaltowe.

— E tam, nie tak znów dobrze — zachnął się, czując ją i wody przez nią nie ma. Po Żukowicach ludzie krążą z wiadrami.

Wszystko wyjaśnia się w Urzędzie Gminy. Te wiadra, to cena, jaką placą mieszkańcy za nowoczesność, która wkroczyła na ich miedze.

— Niejeden już raz rozmawialiśmy na ten temat z dyrekcją huty — tłumaczy naczelnik. — Huta popsuła wodę w Żukowicach i Wróblinie Głogowskim. Prosimy ich żeby założyli nam wodociąg, skoro to ich wina...

— I co?

— Nic. Ale rozmowy są bardzo sympatyczne, wszystkie nasze apele znajdują zrozumienie. Wiele postulatów jest nawet akceptowanych. Tylko, że na tym się kończy.

GOSPODARZE

Z dalszej rozmowy wynika, że huta (a raczej kombinat) wcale nie poczuwa się do obowiązku współgospodarzenia na terenie, który — jak by nie było — ponosi skutki tego lokatorstwa. Sprawa wodociągów, poza wymienionymi dwoma wioskami, dotyczy będzie niedługo i trzeciej — Brzegu Głogowskiego. Po uruchomieniu ujęcia wody dla „Głogowa II” wysuszą się studnie w Brzegu. Znowu ludzie będą biegać z wiadrami, gdyż wodociągi to inwestycja raczej nie na gminną kieszę.

— Co tu mówić o wodociągach — kontynuuje naczelnik. Nie możemy się dogadać w sprawie 20 tysięcy na oświetlenie Żukowic. A mieszka tutaj czasowo pięćset pracowników huty, przychodzą też do nas lokatorzy hoteli robotniczych. Mieszkańcy Żukowic zobowiązali się część prac wykonać społecznie.

Z dalszej rozmowy okazało się, że gmina nie odzyskała pieniędzy nawet za dwie wiaty, które służą głównie pracownikom huty. Deklaracje o refundacji oczywiście były...

Wiejska społeczność radzi sobie jednak sama, i to nie najgorzej. Tytuł mistrzowski nie jest wszak wynikiem tylko rolniczych osiągnięć. W ubiegłym roku mieszkańcy gminy w czynie społecznym utwardzili około trzech kilometrów dróg, postawili dziewięć wiat na

przystankach, założyli oświetlenie w dwóch wsiach, urządzili place zabaw dla dzieci, boiska sportowe — w sumie jest tego wszystkiego za ponad cztery miliony złotych.

Oczywiście nie tylko w ubiegłym roku gmina wzbogaciła się o obiekty fundowane i wykonywane przez jej mieszkańców. Naczelnik Kluczyński nie wypuści gościa ze swego terenu, zanim nie pokaże największego osiągnięcia — Zbiornicy Szkoły Gminnej w Nielubi. Jest nowoczesna, jasna, przestronna; dookoła wzorowy porządek, dobrze utrzymane trawniki i klomby. Tuż obok stoi — zbudowany równocześnie dom dla nauczycieli. Szkołę w całości sfinansowali — a i pomagali w jej budowie — mieszkańcy gminy. Wartość obiektu wynosi ponad cztery miliony złotych!

Dzięki nowej szkole, starą można było przeznaczyć na dom kul-

tury. Kończy się teraz remont, trwają prace wykończeniowe. Już niedługo Nielubia będzie miała salę widowiskową, klub młodzieżowy i przestronną bibliotekę. Będzie miała swój przybytek młodzież, co jest zrozumiałe, gdyż — jak podkreślił I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR Jan Jania — przede wszystkim młodzieży i jej społecznej aktywności gmina zawdzięcza swój sukces. A prowadzenie mądrej i efektywnej gospodarki jest oczywiście zasługą gminnych władz partyjnych i administracyjnych, organizacji społecznych; jest udziałem wszystkich mieszkańców, których postawa społeczna może być wzorem dla pozostałych gmin naszego regionu.

Z NIELUBI można pojechać do Wróblina Głogowskiego, gdzie stoi wybudowany w czynie społecznym dom kultury za dwa miliony, później do Żukowic, w których tym samym sposobem dorożono się sali wiejskiej, następnie... W każdej wsi tej gminy znajdziecie dowody na to, że mądrze się tu ludzie gospodarzą.

KRZYSZTOF DĘBEK

LISTY

Poszukuję świadków

W dniu 4.05. br. około godz. 18 w Urzędzie Pocztowym w Lubinie przy ul. Odrodzenia w okienku nr 4 żona moja wykupiła ubezpieczenie auto-casco na samochód kolegi. Po przyjeździe do domu, stwierdziłem, że urzędniczka poczty sprzedała żonie ubezpieczenie niewłaściwe, w związku z czym wraz z kolegą udałem się do w/w okienka UP z prośbą, aby wydane ubezpieczenie anulowano i wydano prawidłowe. Urzędniczka w arogancki sposób próbowała mi wytłumaczyć, że anulować tego nie można. Wobec czego poprosiłem, aby wypisała mi właściwe ubezpieczenie, za które zapłacić. Urzędniczka wykrzykiwała, że „sam nie wiem, czego chcę”. Zwróciłem uwagę, aby zmieniła swoje zachowanie. Padła wulgarna odpowiedź. W tym momencie z zaplecza wyszła kontrolerka UP, która powiedziała, że ubezpieczenie można anulować i wydać właściwe. W trakcie wypisywania tego druku urzędniczka dalej wykrzykiwała. Po chwili wyszła na zaplecze i już nie wróciła. Wyszła natomiast znowu kontrolerka i tym razem z krzykiem oświadczyła, że okienko będzie nieczynne, bo pracownik jest zdezeruowany, a za karę będziemy wszyscy stać przy drugim okienku. Poleciała jednocześnie urzędnicze z okienka obok załatwienie mojej sprawy. Po odebraniu właściwego ubezpieczenia wyszedłem. Miałem zamiar złożyć skargę u naczelnika poczty, ale nie uczyniłem tego z braku czasu.

W dniu 19.05. otrzymałem wezwanie zgłoszenia się w KM MO w Lubinie celem przesłuchania, ponieważ urzędniczka UP za pośrednictwem naczelnika poczty złożyła skargę do prokuratury, zarzucając mi obrazę i wulgarnie odnoszenie się do pracowników poczty. Uważam, że osoba ta posunęła się poza wszelkie granice przyzwoitości i dlatego uprzejmie proszę aby osoby, które były świadkami w/w zajścia, skontaktowały się ze mną w celu udowodnienia niewłaściwego zachowania się pracowników UP w Lubinie.

Myślę, że od każdego z nas wymaga się prawidłowego odnoszenia się do osób załatwiających interesantów i nie po to chodzimy do UP, aby wszczynać awantury, lecz po to, aby załatwić swoje sprawy. Uważam, że świadkowie mogą znaleźć się w podobnej sytuacji i potrzeba poświadczenia innych osób będzie istotna.

ZENON CHAROŃSKI
Lubin
ul. Zawadzkiego 6d/4
tel. 417-82

Uruchomić kurs

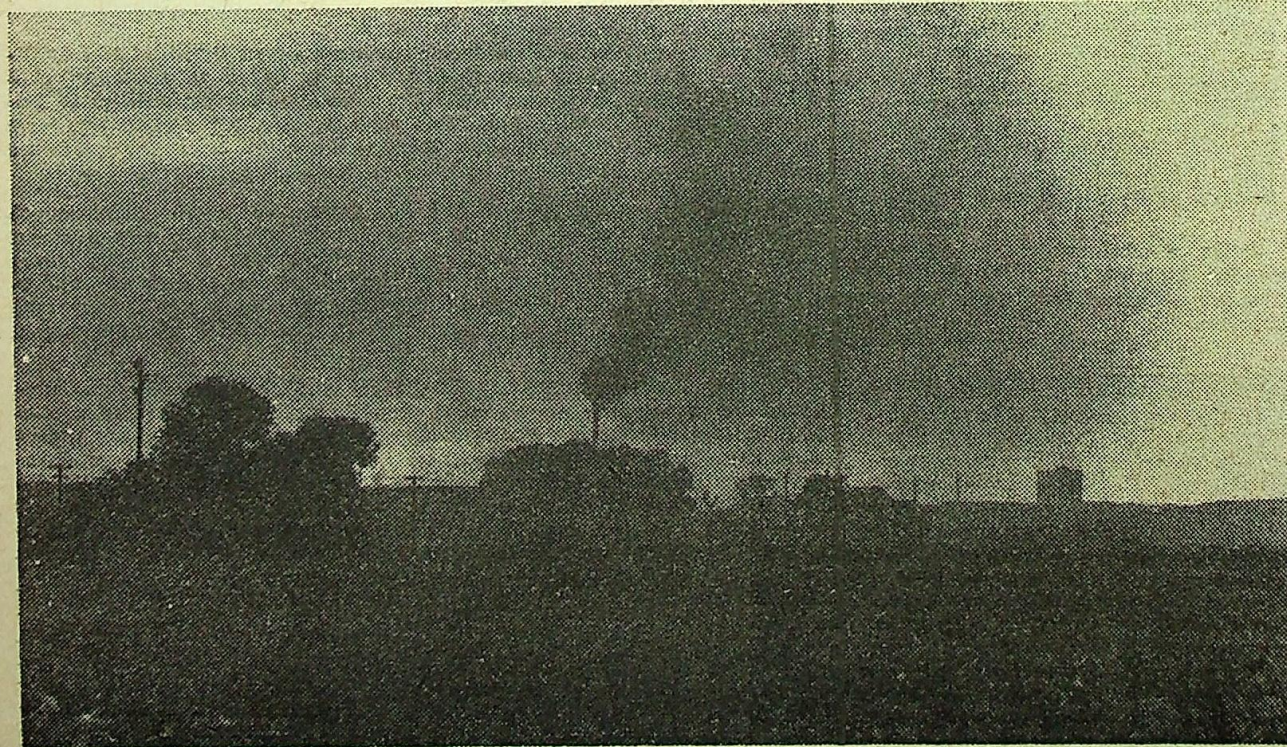
Od dziesięciu lat mieszkam w Lubinie. Obserwuję, jak przybywa działek w ogródkach pracowniczych przy Zalewie Małomickim i nie mogę zrozumieć, dlaczego do tej pory nie kursują tam żadne autobusy. Miasto się rozrosło, odległości są coraz większe, a do w/w działek nie ma dojazdu. W poprzednich latach jeździły wprowadzone niebieskie autobusy z zastrzeżeniem, że kursują tylko w dni słoneczne. Próbowałam z nich skorzystać, ale nigdy nie udało mi się doczekać autobusu. Nie było to zresztą żadne rozwiązanie.

Należałoby uruchomić dwa, trzy kursy w określonych ściśle godzinach na trasie od Przylesia do zalewu. Nie każdego przecież stać na taksówkę.

DANUTA OLEKSY
Lubin
ul. Wronia 7/2

Kominy górują nad płaską tutejszą okolicą...

Fot. Grzegorz Kurzajczyk



P

RZYPOMINAMY: zespół pracowników Zakładów Doświadczalnych Międzynarodowej Katedry Plastyki Zintegrowanej pod kierunkiem prof. Oskara Hansena opracował „Program humanizacji Lubina”. Z ideami w nim zawartymi zapoznaliśmy czytelników w numerze „Konkretów” z dnia 14 maja. Studium to — najogólniej mówiąc — jest ideogramem kierunkowym rozwoju miasta, zgodnym z nowymi treściami ideowo-społecznymi naszej rzeczywistości, nakreślającym właściwe relacje między człowiekiem a przestrzenią. Program zawiera wiele dyskusyjnych propozycji, ale jednym z głównych jego punktów (chyba bez kontrowersji) jest polepszenie warunków zdrowotnych, a więc poprawa mikroklimatu, właściwe „przewietrzenie” zabudowy, ograniczenie hałasu, wyeliminowanie kolizji ruchu pieszego i komunikacji kołowej, stworzenie specjalnych rygorów dotyczących ochrony środowiska, troska o zieleni, zaprowadzenie ładu wizualnego itd. Opracowany z inicjatywy środowiska lubińskiego i władz miasta, ma w założeniu projektantów spełniać pomocną rolę w podejmowaniu optymalnych decyzji dotyczących sterowania szeroko pojętymi procesami inwestycyjnymi. Lubin będzie się bowiem nadal rozrastał. Jak przed 15 laty mówiło się o mieście 40-tysięcznym bez przekonania czy to będzie kres rozwoju, tak obecnie mówi się o 100 tysiącach mieszkańców...

Nasza redakcja zwróciła się do kilkunastu specjalistów z prośbą o wypowiedź na temat koncepcji przyszłego Lubina. Spodziewamy się także zainteresowania ze strony samych mieszkańców. Czekamy na opinie i listy. Dyskusję nad programem rozpoczynamy od rozmowy z kierownikiem Pracowni Planów Miejskich w Lubinie — mgr inż. arch. MIROSŁAWEM GANDZIARSKIM.

— Jak został oceniony program w gronie specjalistów?

— Jest to bez wątpienia dobry materiał inspirujący, pozwalający na wybór celów na najbliższe lata, ułatwiający tworzenie warunków do działań z myślą o nieco odleglejszej przyszłości.

— Jak się ma studium zespołu prof. Oskara Hansena do planów przestrzennego zagospodarowania miasta?

— Opracowanie to trafiło do nas w momencie aktualizowania planu ogólnego zagospodarowania miasta. Odbyliśmy przysłówiową „burzę mózgów”, rodzą się nowe koncepcje planistyczne określające przyszły kształt przestrzenny miasta.

— Konkretne propozycje można już zamotować, czy...

— Oczywiście. Z zastrzeżeniem, że będziemy to traktować jako koncepcje. Nie tak dawno odbyliśmy zorganizowane przez Biuro Planowania Przestrzennego w Legnicy i Instytut Kształtowania Środowiska w Warszawie seminarium, w czasie którego dyskutowaliśmy nad wadami miast tzw. centrycznych (jest ich w Polsce i na świecie zdecydowana większość) i zaletami Linearnego Systemu Ciągłego, będącego idealnym rozwiązaniem dla całego LGOM-u. Mówiliśmy także, że należy podjąć starania o przekształcenie struktury Lubina, odejście od systemu centrycznego. Wnioski z seminarium i opracowanie prof. Hansena stały się podstawą naszych rozważań. Proponujemy zmianę kierunku rozwoju miasta w najbliższych dziesięcioleciach...

— Będzie to prosta „operacja” czy coś spisujemy na straty?

— Komplikacje mogą wystąpić, o stratach trudno mówić. Rozwój Lubina przewidywany był w kierunku północno-zachodnim. Teraz proponujemy kierunek południowo-zachodni, co pozwoli odsunąć mieszkańców nowych dzielnic od uciążliwości niesionych wiatrami. Mówiąc krótko, nasza koncepcja przewiduje, że osiedle Polne i następne projektowane w sąsiedztwie byłyby początkiem nowego kompleksu zabudowy właśnie w kierunku południowo-zachodnim. Jego oś stanowiłaby trakt komunikacyjny (kilka pasm ruchu, w tym jedno dla szybkiej komunikacji masowej) łączący obecny węzeł drogowy w rejonie „fabryki domów” KBO z przewidywaną drogą szybkiego ruchu pomiędzy Leg-

nicą, Lubinem i Głogowem. Każda z przyszłych jednostek (takich jak np. osiedle Polne) byłaby samowystarczalna pod względem całej podstawowej infrastruktury miejskiej. Zaletą takiego układu jest także to, że można do niego „dobudowywać segmenty”. Może to być zespół dla 50 tysięcy mieszkańców, można go rozbudować o dalsze 50 tysięcy. Od jego wielkości będzie zależał rozmiar przewidywanego niezależnie miejskiego centrum handlowo-usługowego.

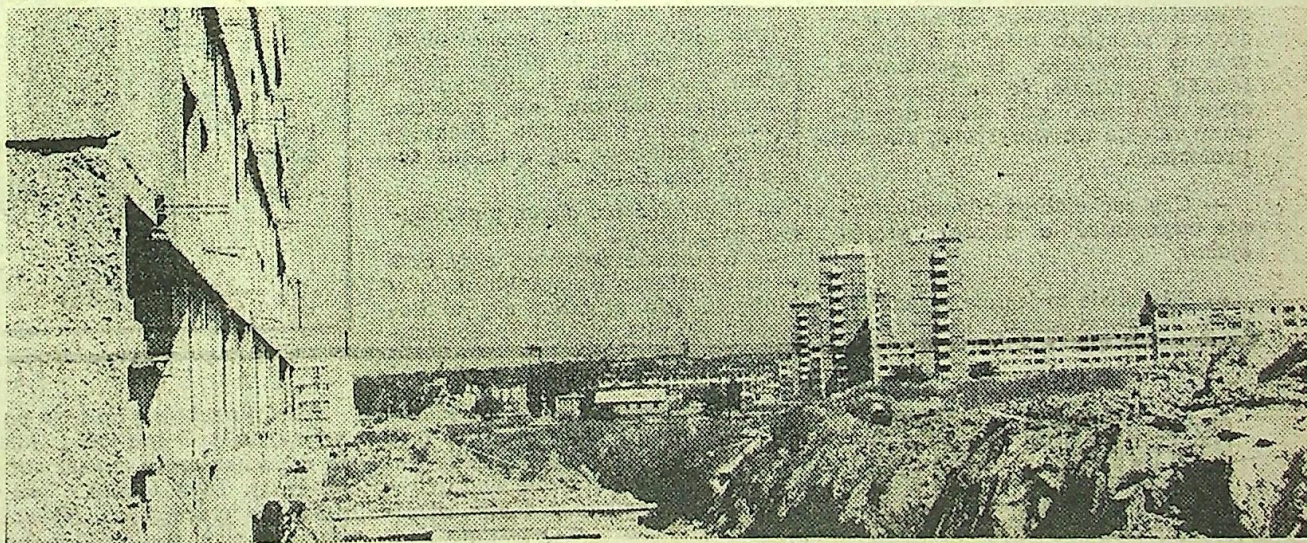
— Założmy, że taki wariant zostanie przyjęty. Będą domy, ulice,

od kuchni wprost do ogrodu. Po przesunięciu przebiegu obecnych dróg uzyskalibyśmy około 500 hektarów zieleni, czyli nieco więcej niż wynosi cały obecny teren zainwestowany w mieście. Tu także projektowane jest umiejscowienie wielkiego szpitala.

— A gdzie elektrociepłownię, bazy...

— Jest propozycja rozbudowy elektrociepłowni istniejącej lub postawienie w jej pobliżu nowej. Teraz dochodzi jeszcze lokalizacja w okolicach Chrostnika.

ODDECH DLA MIASTA



Widok z Przylesia na osiedle Świerczewskiego.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

sklepy, placówki kulturalne, cała przestrzeń będzie dobrze przewietrzana, bo sprzyjają kierunki wiatrów. A gdzie jest miejsce dla terenów rekreacyjnych, elektrociepłowni, przemysłu, całego zaplecza, np. baz transportowych itd.

— Proponujemy usunięcie z dzielnicy południowej projektowanej tam elektrociepłowni wraz z bocznica kolejową (100 wagonów opału na dobę!), baz przedsiębiorstw przemysłowych i transportowych. Ten fragment miasta jest obecnie wielkim kompleksem łąk i lasów, przepływa tędy potok Baczyna. Po odpowiednim urządzeniu byłoby to piękne tereny rekreacyjne. Specjaliści twierdzą, że można tu planować duży zbiornik wodny, który znacznie poprawiłby mikroklimat. Wspomniany nowy układ mieszkaniowy jednym bokiem przylegałby do tego kompleksu zieleni. Byłoby to wyjście

Bazy, bocznice i drogi widzimy w rejonie północno-zachodnim, w sąsiedztwie istniejącej przemysłowej linii kolejowej. Drobniejsze zakłady, związane z obsługą miasta chcemy „wysiedlić” w pobliżu wsi Miroszowice, w kierunku wschodnim.

— Czas na komplikacje...

— Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że obiekty, z których chcemy tworzyć przyszłe miasto, nie znalazły się w projekcie planu przedsięwzięcia na bieżącą pięciolatkę. Teraz, jak mówiłem, można tematy wybierać i tworzyć warunki do ich spełnienia. Jedyny kłopot z elektrociepłownią. Lubinowi ciepło jest bardzo potrzebne — to wiadomo. Inwestycja była przygotowywana bodaj trzy lata. Rozpoczęto układanie kolektora...

— A więc wielkie kominy i bocznic kolejowa jednak w centrum miasta?



— Znamcy przedmiotu twierdzą, iż kominy będą tak wysokie, że zdołają przerzucić pyły i dym poza obręb zabudowy miejskiej. Ta lokalizacja była moim zdaniem błędna. Jedynym usprawiedliwieniem może być to, że wypadło ją planować wiele lat temu.

— Mówimy o sprawach odległych, których realizacja potrwa przez dziesięciolecia. W społecznym odczuciu mówić o tym nie warto...

— Interesujące koncepcje będą miały zapewne także dzieci naszych dzieci i będą to chyba koncepcje trafniejsze, bo osadzone w realiach i możliwościach współczesności. My proponujemy rozwiązania naszym zdaniem najlepsze — na ile oczywiście pozwala stan obecnej wiedzy w tym temacie. I już teraz warto o tym mówić.

— Czy wy, specjaliści, spotkaliście się ze społecznym odzewem w sprawie „Programu...”?

— Nie. Myślę, że praca zespołu profesora Hansena została przez lubińską społeczność słabo poznana. Warunki ekspozycji nie były naj-

lepsze i zbyt krótko ona trwała. Sądzę, że warto ją jeszcze pokazać, wywołać dyskusję, zebrać opinie, propozycje, itd. Takie emocje bardziej by zintegrowały mieszkańców miasta. Mamy czas na wspólnie przemyślenie sprawy.

— Czy wszystkie zawarte w programie idee wymagają tak długich przemyśleń i przygotowań?

— Są elementy łatwiejsze. Myślę o kodzie kolorystycznym dla miasta, próbach zindywidualizowania mniejszych przestrzeni, różnicowaniu detali architektonicznych. Koledzy przygotowują propozycje. Wkrótce będziemy je mogli zaprezentować.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: ADAM PIERZCHAŁA



Źródło: Archiwum

JAN PIETRZAK:

„REALNIE MÓWIĘ JAK BYŁO”

Dzisiejszym naszym rozmówcą jest JAN PIETRZAK, który powszechną popularność zdobył piosenką pt. „Za trzydzieści parę lat, jak dobrze pójdzie...”.

— Jesteś Janku socjologiem, aktorem, poetą, satyrykiem, piosenkarzem, redaktorem „Szpilek”, a ponadto kierujesz słynnym już kabaretem „Pod Egidą”. Zaliczasz się więc do grona wybrańców losu?

— Będę skromny, nie odczuwam tego. W ogóle jestem za specjalizacją, ale niezbyt wąską, czyli że każdy człowiek powinien mieć kilka specjalizacji! U mnie to się tak jakoś złożyło, że zdobyłem jedno wykształcenie, potem drugie, następnie zacząłem pisać i występować w kabarecie. Doświadczenie jednak wykazało, że najlepszy jestem wówczas, gdy mam maksimum zajęć we wszystkich swoich profesjach.

— Czy zechciałbyś chronologicznie wspomnieć o swoich profesjach?

— Właściwie to jestem wykształcony na wojskowego, skończyłem

bowiem korpus kadetów i oficerską szkołę. Pierwszy mój zawód, to oficer zawodowy, potem radiotechnik; w związku z tym pracowałem w zakładach telewizyjnych, dopiero w następnej kolejności poszedłem na socjologię. A że „udzielałem” się w kabarecie studenckim „Hybrydy”, zdałem więc eksternistyczny egzamin aktorski.

— Wydaje mi się jednak, że decydujące znaczenie miał uniwersytet i socjologia?

— Chyba tak, ale przełomowym punktem w moim życiu i największą przygodą był klub studencki „Hybrydy”. Przychodziłem tam jako robotnik, pracowałem przecież w fabryce, i w tym inteligentnym otoczeniu wykrystalizowały się moje aspiracje. Odkryłem, że są inne rejony, inne światy i że warto je poznać. Myślę, że pięcioletnie studiowanie w decydujący sposób zaważyło na mojej świadomości, a tym samym na moim pisaniu. Nie

je powszechnie, tworzenie szlagierów — nie bardzo mnie interesuje. Początkowo — muszę przyznać — fascynowało mnie to piosenkowanie. Próżność człowieka jest tak wielka, że wystarczy kilka głosów, że piosenka jest fajna, abym wystąpił w Opolu. Raz i drugi moje piosenki otrzymały nagrody, ale to nie zmienia faktu, że piszę piosenki przede wszystkim kabaretowe. Nie można ich śpiewać przy tzw. goleniu. Uważam bowiem, że piosenka też jest po to, aby zawrzeć w niej jakąś myśl, jakąś treść, jakiś opis rzeczywistości. Wyśpiewywanie banałów, a one przeważają w piosence rozrywkowej, zupełnie mnie nie interesuje.

— Najbardziej jesteś związany z kabaretem?

— Istotnie. Jest to moje dziecko. Prowadzę go od piętnastu lat. Można mnie nazwać weteranem kabaretowym. Siedem lat w „Hybrydach” i osmi już rok „Pod Egidą”. Pracę w „Szpilekach” też so-

posiadać umiejętność zapisania tego w słowach, co nazywa się chyba talentem. Potem dopiero — aktorzy, muzyka, scena. W kabarecie bardzo ważna jest też architektura wnętrza. Musi być kameralnie, przyjaźnie, musi być nastrój wspólnej zabawy. My to nazywamy, że widz musi się „poczuć”, jak u siebie.

— Po satyryku można się właściwie spodziewać tylko jednego — ośmieszania ludzkich wad i złych postępków. Zastanawiam się jednak, czy drążąc nieustannie ludzkie przywary, spostrzegasz na przykład szczęście? Małe, codzienne...

— Pojęcie szczęścia jest odczuciem indywidualnym. Mnie się wydaje, że wykonywanie pracy, którą się lubi, jest sprawą najważniejszą w życiu człowieka. Potrafi ona zniwelować inne niedostatki losowe. Praca decyduje o szczęściu człowieka, o jego losie, o satysfakcji.

chciałbym wygłaszać tu moralnych porad praktycznych, ale wydaje mi się, że jeżeli człowiek w ogóle ma możliwości uczenia się, to powinien próbować i to w różne strony. Przy czym nie zawsze musi to być wykształcenie zawodowe. Chodzi mi przede wszystkim o kształcenie swojej osobowości. Technik radiowy może poszukiwać np. interesujących dla siebie terenów w literaturze. Wydaje mi się to bardzo płodne; w moim przypadku na przykład doprowadziło to do zmiany zawodu, w innym poszerzy horyzonty myślowe, wzbogaci wiedzę o życiu, o społeczeństwie. To satysfakcjonuje.

— Kiedy zacząłeś pisać i co cię do tego sprowokowało?

— Mówi się zazwyczaj, że potrzeba jest matką wynalazków, podobnie było i w moim przypadku. Szefowałem w „Hybrydach” i zaczęło brakować mi tekstów. Spróbowałem więc sam. Niektóre utwory podobały się i dzięki temu pisałem dalej.

— Przeżyłeś też okres piosenkarza, były laury...

— Właściwie śpiewam cały czas — w kabarecie, na spotkaniach, w klubach. Ale ściganie się w komercyjnej piosence, która dominu-

bie chwałę. Jest ciekawa.

— Czy mógłbyś powiedzieć, z czego powinien składać się dobry kabaret?

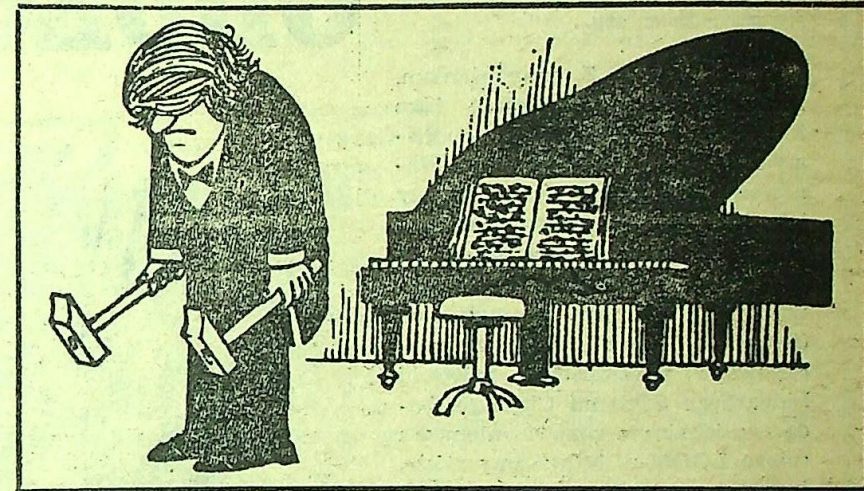
— Przede wszystkim z ideologii. Grupa ludzi, która podejmuje się zorganizowania czegoś, co można nazwać kabaretem, musi mieć porozumienie co do spraw zasadniczych, spraw które ich interesują; musi mieć konstruktywne zdanie na temat rzeczywistości i chcieć ją naprawiać. A poza tym trzeba

— Nie wszyscy mogą ciebie posłuchać w kabarecie. Czy nie można poczytać?

— Owszem. W tym roku ukaże się następny zbiór utworów oraz większa proza. Pierwszy tytuł — „Przeciw wiatrowi”, drugi — „Realnie mówię jak było”.

Rozmawiała:

M. L. SZWAJKOWSKA



Czytać
Czytać
Czytać

W życiu wszystko jest do czasu. Przychodzi kiedyś taki dzień, kiedy trzeba rozstać się z pracą. Bo nie starcza sił, albo zmuszają do tego przepisy emerytalne. Co to oznacza dla starszego człowieka? Jaką wartość przedstawia dla niego praca? O ile zmienia się jego pozycja społeczna po przejściu w stan spoczynku? Na te pytania stara się dać odpowiedź Joanna Starega w swojej książce „Ludzie starzy a praca zawodowa”.

O społecznej doniosłości problemu świadczy fakt, iż odsetek ludzi w wieku 65 i więcej lat wynosi w Polsce, według obliczeń z 1973 r., 9,2 proc. Jedna trzecia z nich pracuje nadal, w tym większość stanowią

rolnicy. Wynika to z faktu, że rolnicy indywidualni nie mają emerytur oraz z bardzo silnego przywiązania do pracy. Spośród zawodów nierolniczych — dłuższą aktywnością w pracy wyróżniają się ludzie z wykształceniem wyższym oraz prywatna wytwórczość i drobny handel.

Istnieje dość powszechnie mniemanie, że przejście na emeryturę wiąże się ze zniedołężnieniem i stanowi dla człowieka osobistą tragedię. Badania

Później trzeba się do tego po prostu przyzwyczaić. O tyle jest to łatwiejsze, że życie bez pracy ma też swoje dobre strony. Tego zdania jest ok. 60 proc. nie pracujących. Najważniejsza jest dla nich możliwość odpoczynku, dysponowanie większą ilością czasu dla siebie i na kontakty z rodziną.

Czego zaś im brakuje? Pracy jako takiej i poczucia użyteczności. Osoby samotne obawiają się braku kontaktów z ludźmi, osoby

mocy. Rządziej biorą również udział w organizacjach społecznych.

Na pytanie, czy człowiekowi nie pracującemu czas się dłuży, twierdząco odpowiedziało tylko 25 proc. badanych. Znaczniejszy odsetek — szczególnie wśród nie pracujących rolników — ma natomiast poczucie własnej starości, co oznacza brak sił, poczucia wartości swej roli społecznej i perspektyw.

Mówiąc o tych sprawach trzeba, oczywiście, mieć na uwadze, że ludzi starszych — jak podkreśla autorka — cechuje silne zróżnicowanie w zależności od wieku, stanu zdrowia, sprawności, wykonywania bądź niewykonywania zawodu itp. Nasuwa to konieczność różnorodnych form zaspokajania potrzeb różnych grup starszych ludzi. Tym jednak, co ma szczególne znaczenie dla wszystkich ludzi starszych, jest poczucie użyteczności. Może je zapewnić praca, nie tylko ściśle zawodowa, ale każda działalność społecznie użyteczna.

Dlatego też jednym z ważniejszych zagadnień jest umiejętność ludzi starszych w zagospodarowywaniu czasu wolnego, stwarzaniu klimatu, aby człowiek na emeryturze nie czuł się zbędny i nieużyteczny.

JERZY ANKUDOWICZ (Interpress)

• Joanna Starega, Ludzie starzy, a praca zawodowa, Kłb str. 172, cena 35 zł.

KIEDY PRZYJDZIE STAROŚĆ

prowadzone przez autorkę nie potwierdzają tego. Większość nie pracujących starszych ludzi przestała pracować z własnej inicjatywy, głównie dlatego, że praca była dla nich zbyt ciężka. Dotyczy to zwłaszcza kobiet. Ale nie oznacza, że ludzie ci po zaprzestaniu aktywności zawodowej dobrze się czuli. Szczególnie nieprzyjemna jest myśl o zaprzestaniu pracy wśród osób jeszcze pracujących.

żyjące w dużych gospodarstwach — utraty szacunku otoczenia i niezależności. Większość jednak pracy by nie podjęła, głównie ze względu na zły stan zdrowia. Zaprzestanie pracy oznacza także zmniejszenie się wysokości dochodów, nie najlepiej odczuwają oni swoją sytuację rodzinną, rządziej czują się głową rodziny, częściej mają poczucie, że nie są w stanie nic zrobić dla swoich dzieci, a nawet korzystają z ich po-

ZAWÓD DLA ODWAŻNYCH

Wiosenne miesiące są okresem szczególnym dla absolwentów szkół średnich i zawodowych. Wybór zawodu nie jest łatwy. Tym, którzy nie podjęli jeszcze decyzji proponujemy zainteresowanie szkolnictwem wojskowym, później — zawodową służbą wojskową w LWP. Uczelnie wojskowe dostępne są dla wszystkich młodych mężczyzn, którzy chcą związać się z wojskiem i odpowiadają stawianym tam kryteriom: moralnym, intelektualnym i fizycznym. Szkolnictwo wojskowe daje możliwość uzyskania konkretnego zawodu, uzyskania wiedzy i umiejętności na wysokim poziomie, spełnienia życiowych pasji technicznych i organizatorskich. Ranga społeczna zawodu oficera, chorążego czy podoficera zawodowego jest wysoka i społecznie uznana, zawód zaś przydatny w gospodarce narodowej. Z drugiej strony służba wojskowa przeznaczona jest dla ludzi energicznych, zdolnych i śmiałych, nie lękających się trudów „żołnierskiego” życia, lubiących aktywny i urozmaicony tryb życia. Wymaga ona odwagi, męstwa i wytrwałości.

Zdecydowanym na podjęcie nauki w szkole wojskowej proponujemy uczelnie z terenu Dolnego Śląska:

— Wyższą Szkołę Wojsk Zmechanizowanych im. T. Kościuszki we Wrocławiu, najstarszą uczelnię LWP, zwaną „szkołą generałów”. Kształci oficerów na stanowiska dowódców pododdziałów dla wojsk zmechanizowanych i WOP. Po kilku latach praktyki w jednostkach absolwenci mogą ubiegać się o przyjęcie na Akademię Sztabu Generalnego.

— Wyższą Szkołę Wojsk Inżynierskich im. gen. J. Jasińskiego we Wrocławiu. Uczelnia kształci dowódców inżynierów i oficerów politycznych dla wojsk inżynierskich i komunikacji.

— Wyższą Oficerską Szkołę Radio-techniczną im. S. Bartosika w Jeleniej Górze, która przygotowuje dowódców specjalistów urzędów radiotechnicznych będących na wyposażeniu WOPK, wojsk lotniczych i artylerii.

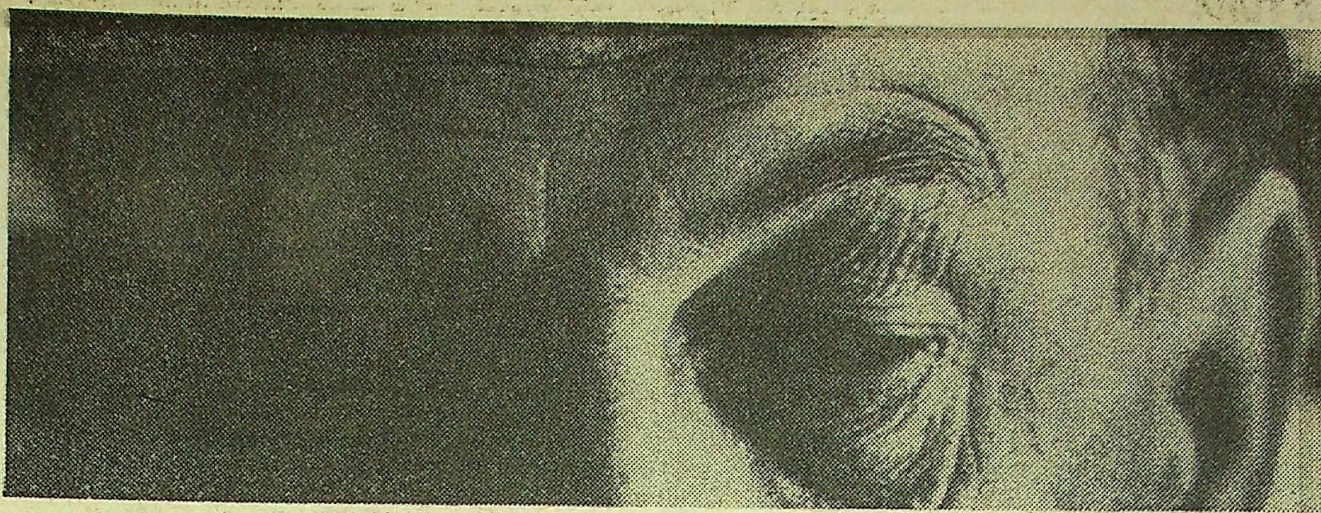
Warunki przyjęcia do WSO: obywatelstwo polskie, odpowiednie walory moralne i polityczne, stan wolny, zdolność do służby wojskowej w charakterze słuchacza szkoły wojskowej, pełne wykształcenie średnie ze świadectwem dojrzałości oraz pozytywne zdanie egzaminów.

Szkoły chorążych: Szkoła Chorążych Wojsk Łączności w Legnicy kształci chorążych w specjalnościach: teletransmisji, telekomunikacji i radiotechniki na dwu- i trzyletnich kursach. Pozostałe szkoły chorążych zlokalizowane na Dolnym Śląsku: przy WSO Wojsk Inżynierskich we Wrocławiu; w Oleśnicy — Szkoła Chorążych Personelu Technicznego Wojsk Lotniczych oraz w Jeleniej Górze — Szkoła Chorążych Wojsk Radiotechnicznych przy tamtejszej WSO.

Terminy przyjęć: do wszystkich szkół oficerskich — do końca lipca, do szkół chorążych — do 10 czerwca.

Wszelkich informacji o trybie przyjmowania do wymienionych szkół udzielają Wojskowe Komendy Uzupelnień (dla woj. legnickiego — w Złotoryi i Głogowie). One też wydają odpowiednie formularze oraz przyjmują podania z kompletemi dokumentów. WKU posiadają jeszcze szczegółowe, obszernie i bogato ilustrowane informatory dla kandydatów do szkół. Jeśli zainteresuje to naszego czytelnika, powinien jak najszybciej zgłosić się do Wojskowych Komend Uzupelnień.

Stam



DECYZJE ZZA BIURKA

STANISŁAW MAŁECKI

SPRAWA, o której za chwilę, sięga początków roku 1971 (tak przynajmniej mówią dokumenty). Jest to historia urzędniczej niemożności albo niechęci załatwiania ludzkiej sprawy. Dla piszących ją pracowników administracji była zaledwie liczbą dziennika, numerem segregatora. Dla zainteresowanych jest nadal sprawą życiową. Pobieżne przejrzenie sterty dokumentów, położonych na redakcyjnym biurku przez Władysława Fafarę starczy, by stwierdzić, że czas rozpatrywania sprawy jest nieprzyzwoicie długi...

Rzecz dotyczy budynku mieszkalnego przy ul. Legnickiej w Chojnowie. Dom jest stary, bez piwnic. Za odnowionym frontem (przy trasie przelotowej) kryją się murszujące ściany, gnijąca cegła i porysowane szczelinami sufitu. Pierwsze i drugie piętro zajmują lokatorzy. W jednej części parteru prosperuje warsztat elektryczny. Drugie zajmuje zakład kamieniarski... W miejscu, gdzie dziś wytwarza się nagrobki, ongiś miał swój warsztat szewc. Później przejął pomieszczenie fotograf, a po nim PSS urządziła magazyn mebli. Niszcząca dobytek fotografa i skutecznie rozklejająca meble wilgoć odstraszyła użytkowników. Dwa lata lokal stał pusty. Aż któregoś dnia były pracownik dawnego Prezydium MRN w Chojnowie — Bronisław Wiszniewski wyraził chęć zajęcia lokalu na zakład kamieniarski...

Lokatorzy sądzili początkowo, że lokalizacja warsztatu będzie chwilowa, a po przeniesieniu go w bardziej odpowiednie miejsce — sytuacja wróci do normy. Pojawiające się niedogodności próbowały przetrzymać. Momentem przełomowym, jak twierdzi Władysław Fafara, było zainstalowanie w zakładzie głośno pracujących urządzeń. Kieruje więc pierwszą prośbą do PMRN w Chojnowie:

„...pomieszczenie warsztatu jest zawilgocone z powodu używania dużej ilości wody. W moich pokojach ściany są mokre, pojawia się pleśń. Niszczą meble... Wydzielająca się woń jest nie do zniesienia. Kanaty zatłkane są resztkami skamieniałej zaprawy... maszyny hałasują i wywołują wstrząsy... Obecny stan rzeczy szkodzi mojemu nadszarpniętemu zdrowiu, uniemożliwia wypoczynek. Proszę o wyznaczenie innego lokalu na warsztat lub dokonanie zamiany mieszkania...”

Prezydium MRN w Chojnowie Bronisławowi Wiszniewskiemu co-fa przydzielił lokalu. Nie na długo. Komisja Lokalowa w Złotoryi rychło przywraca mu prawo do zajmowanego pomieszczenia. Po interwencji Komitetu Miejskiego PZPR w Chojnowie, Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Złotoryi decyduje się przesłać tekst decyzji Władysławowi Fafarze. W liście ze stycznia 1972 roku do Prezydium WRN we Wrocławiu skarży się on, że „decyzje wydawane są zza biurka i że dotąd nie powołano komisji, która by zbadała sprawę na miejscu”. W zażaleniu do KC pisze w tym samym czasie: „dziwny wydaje mi się fakt, że PPRN w Złotoryi, pomimo moich zapewnień, że zakład mieści się na parterze od strony ulicy, odpisuje w decyzjach, że... budynek nasz nie posiada su teren i piwnic...”

Któryś z kolei pismem Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej zapewnia Władysława Fafarę, iż produkcja nagrobków nie powoduje zawilgożenia budynku, a ponadto, że Bronisław Wiszniewski, ze względu na podeszły wiek — zlikwiduje zakład w 1972 roku, po zużyciu materiałów.

Bronisław Wiszniewski w kwietniu 1976:

— Kiedy rozmawiano ze mną w 1972 roku w sprawie zakładu, nieopatrnie wspomniałem, że zamknę już warsztat. Zapisano to bez mojej wiedzy do protokołu. A ja się poczułem później lepiej i znowu zająłem się nagrobkami. Była u mnie komisja, ale nie stwierdziła hałasów czy zawilgożenia z mojego powodu...

Po kolejnej skardze, Urząd Wojewódzki we Wrocławiu (we wrześniu 1974 roku) wznowił postępowanie w sprawie warsztatu: „... zostało ustalone, że Powiatowa Komisja Lokalowa orzekła bez zasięgnięcia opinii... administracji budowlanej stwierdzającej, że eksploatacja warsztatu nie powoduje zawilgożenia budynku, nadto nie uwzględniła zarzutów ob. Fafary. że hałas wytworzony przez maszyny uniemożliwia spokojne zamieszkiwanie i korzystanie z aparatów radio-telewizyjnych”. W trzy miesiące później architekt powiatowy w Złotoryi wznowił postępowanie w swoim zakresie, a po kolejnych dwóch miesiącach zakończył sprawę utrzymaniem w mocy decyzji MRN w Chojnowie o cofnięciu przydziału Wiszniewskiemu.

Po czterech latach obfitej korespondencji administracja przyznała rację, że produkcja nagrobków ma wpływ na pogorszenie stanu budynku i znacznie utrudnia życie lokatorom. Z uwagi na potrzebę istnienia podobnego zakładu w Chojnowie, postanowiono

przydzielić ob. Wiszniewskiemu lokal zastępczy na cmentarzu komunalnym. Pomieszczenie to miało być zwolnione w II kwartale ubiegłego roku...

— Nie wiem już co dalej robić. Prosiłem o przyspieszenie wykonania decyzji albo o zamianę mieszkania. Urządzenia mechaniczne hałasują, ściany drżą, uniemożliwiają odpoczynek po pracy. Synowi utrudnia to naukę. Korzystanie z radia lub telewizji jest w czasie pracy urzędów niemożliwe — Władysław Fafara rozkłada bezradnie ręce nad plikiem papierów. — Jestem schorowany, często przebywam na zwolnieniach, zaleca mi się spokój... Prosząc o przeniesienie warsztatu nie kieruję się osobistym urazem czy chęcią pozabawienia Wiszniewskiego możliwości dorobienia do renty... Pracy nikomu nie zazdrozczę.

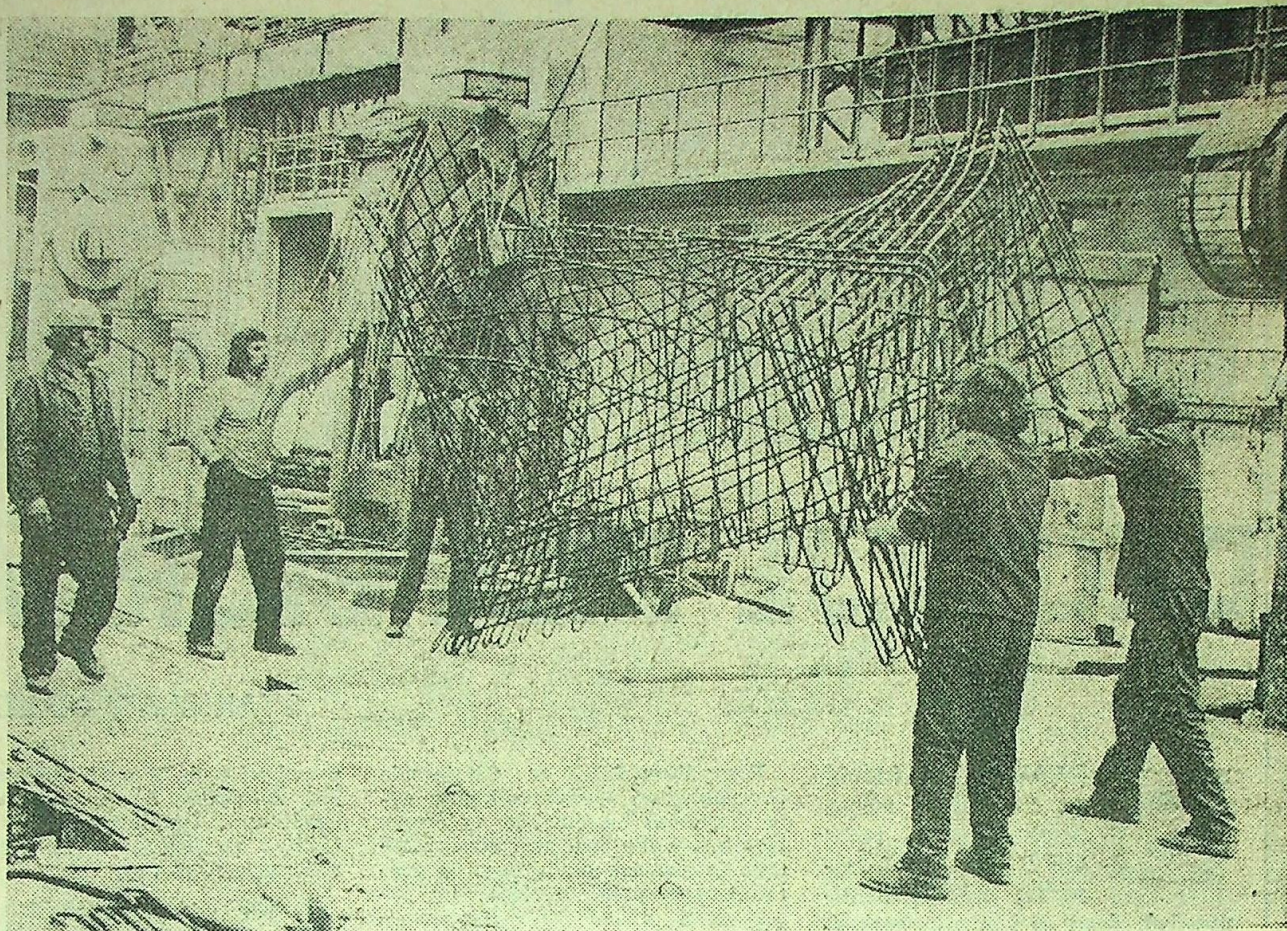
Urząd Miejski, referat gospodarki mieszkaniowej: „Sprawa Władysława Fafary ciągnie się długo. Jeszcze nasi poprzednicy ją zalałowiali. Uzgodniliśmy z naczelnikiem, że przydzielimy pomieszczenie na cmentarzu komunalnym. Lada dzień będzie ono wolne”.

Bronisław Wiszniewski: — Dają mi lokal na terenie cmentarza, a przecież mam już 73 lata. Przeprowadzka byłaby ponad moje siły. Chyba w tym roku zakończę pracę. Na Legnickiej chciałbym do-trwać do listopada.

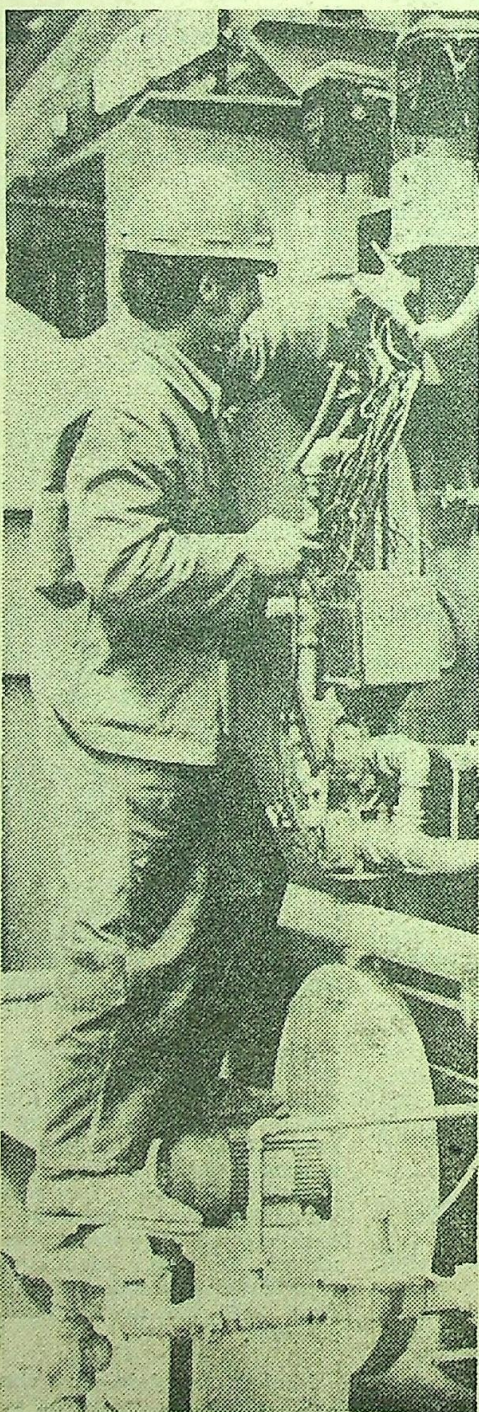
SPRAWA dobiega więc końca, chyba, że... znów przydzieli ten lokal jakiemuś kamieniarzowi. Trwała pięć lat z kawałkiem. Między zainteresowanymi przepłynęła rzeka skarg, pism i zażeń. Racja jest oczywiście po stronie Władysława Fafary, którego rodzina ma prawo do korzystania z dobrodziejstw domowego zacisza, do spokoju i suchych ścian.

Ale czy można mówić o winie Bronisława Wiszniewskiego? Podobno mocno się upierał przy tym lokalu. Do czego jednak by to doszło, gdyby każdy obywatel wymuszał decyzje na władzach! Po stronie władz zatem leży вина. Rezerwy lokalowe — owszem — wykorzystywać, ale po pierwsze zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, a po drugie nie za wszelką cenę. W każdym razie nie za cenę ludzkiego zdrowia.

Miejmy nadzieję, że chojnowskie władze miejskie będą tego samego zdania i czym prędzej zamkną sprawę, która im chluby nie przyniosła...



Za chwilę misterna siatka ze stalowych prętów zniknie w betonie — powstanie następny element fundamentu.



W jednym krańcu hali huczą młoty, w innym trwa montaż ostatnich urządzeń. Sinalis Lesteris z „Elektromontażu” łączy instalacje pieców do ciepłego ulepszenia drobnych elementów.

SILA I PRECYZJA

Rozpoczął się ostatni, 36 miesiąc budowy Zakładów Kuzienniczych w Jaworze. Od lipca ubiegłego roku trwa równocześnie produkcja. Murarze, zbrojarze, betoniarze, elektrycy pracują w huku młotów, w warkocie frezarek i tokarek oraz w żarze rozpalonych pieców. Niełatwo było generalnemu wykonawcy, czyli Wrocławskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa nr 1 tak zorganizować front robót, żeby swoje wykonać, a jednocześnie nie przeszkadzać kowalom.

Wrocławska „jedynka” zobowiązała się zakończyć część technologiczną zakładu miesiąc przed oddaniem całej inwestycji. 1 czerwca zastępca dyrektora d/s realizacji inwestycji inż. Franciszek Wasilkowski mógł powiedzieć, że budowlani dotrzymali słowa. Zobowiązanie zostało wykonane.

Produkcja, którą rozpoczęto we wznoszonych halach, również jest efektem zobowiązania. Załoga Zakładów Kuzienniczych podjęła się wykonać 5 tysięcy ton odkuwek w ramach rozruchu technologicznego. Taka była odpowiedź z Jawora na list I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza.

Teraz, w 36 miesiącu, kończy się działalność wykonawcy, a zaczyna normalna produkcja Zakładów Kuzienniczych. Przemysł maszyn rolniczych czeka na jaworskie wyroby. Nie będzie ich mało — docelowa zdolność przewiduje 41 tysięcy ton odkuwek rocznie. Nie tylko dla kraju — odkuwkami można również spłacać całą dostawę maszyn i urządzeń z importu. Okres ten trwać będzie około sześciu lat i w sumie wyeksportuje się około ośmiu ton odkuwek. Już w czwartym kwartale bieżącego roku przewidziane są pierwsze dostawy na eksport w ramach samospłaty.

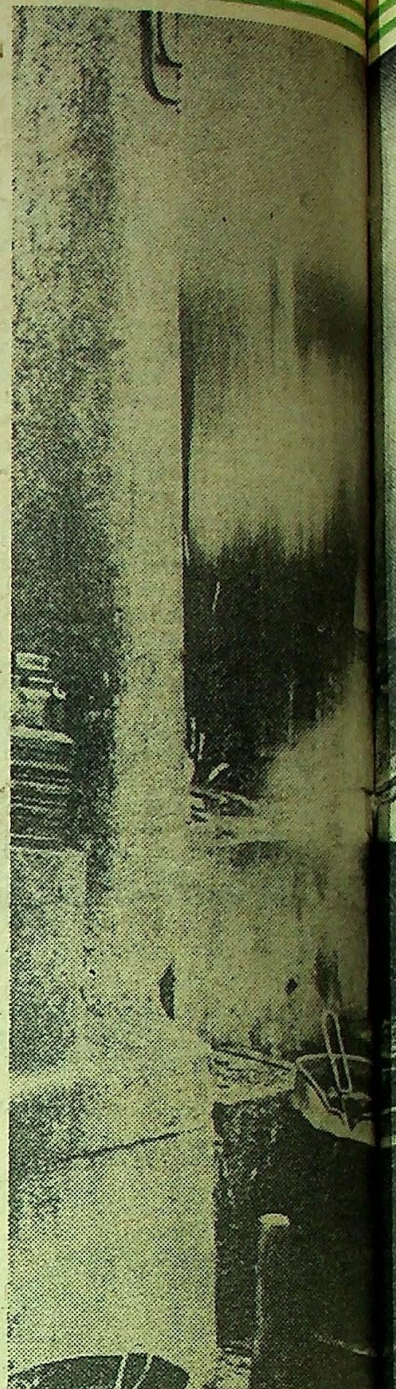
A jest co spłacać. Wyposażenie jest imponujące. Maszyny i urządzenia noszą znaki najsłynniejszych firm świata. Są precyzyjne i silne — jak określił je jeden z pracowników. I określił rzeczywiście celnie: obok kopiarki, wykonującej w pełni automatycznie dwie matryce jednocześnie, dudni z siłą uderzenia kilku tysięcy ton olbrzymi młot.

Docelowo Zakłady Kuziennicze mają zatrudnić około 1500 pracowników. Ale w 36 miesiącu brakuje jeszcze sześciuset.

Zatrudnienie jest w tej chwili najważniejszym problemem, który ma do rozwiązania kierownictwo zakładów. Niełatwo jest zdobyć tę brakującą ilość pracowników, gdy konkurencją są kopalnie i huty. Niełatwo nawet tak nowoczesnemu zakładowi, jakim jest jaworska kuźnia. Na razie szkoli się tu młodzież i w ten sposób zapewnia przyszłe kadry. Zakład ma swoją szkołę, którą opuszcza rocznie dziewięćdziesięciu absolwentów. Poza tym pracują i uczą się tutaj junacy dwóch hufców OHP. Dla tych wszystkich młodych ludzi jest to pierwsze miejsce pracy i tylko od kierownictwa zakładu, od atmosfery jaka zapanuje w tych nowoczesnych halach, będzie w dużym stopniu zależało czy nie będą oni szukać stanowisk roboczych u konkurentów.



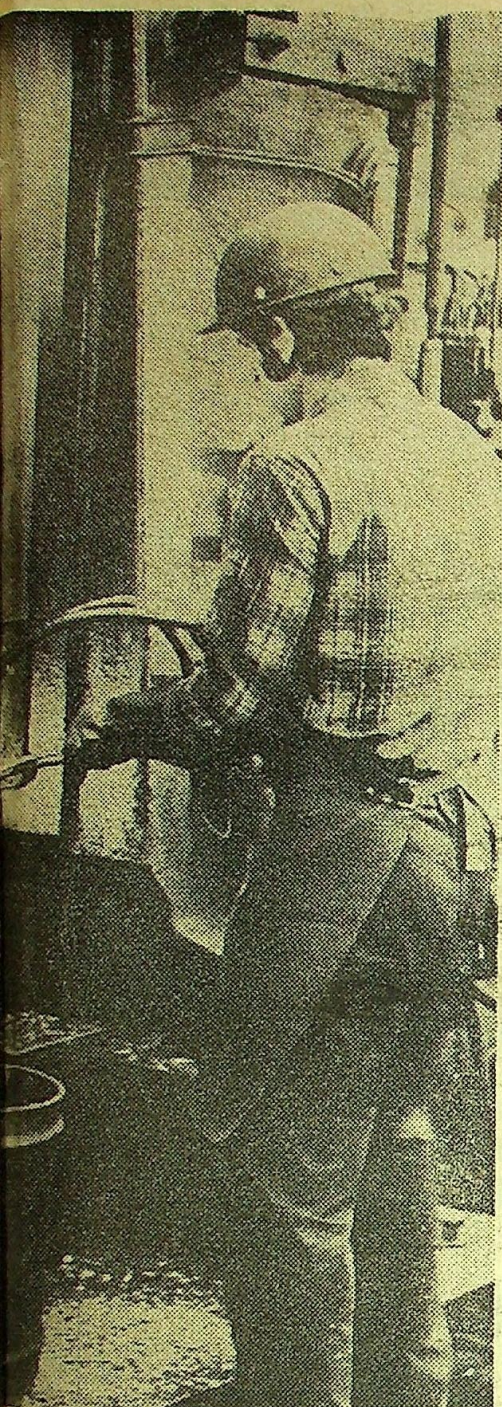
Tekst: Krzysztof Dębek
Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak



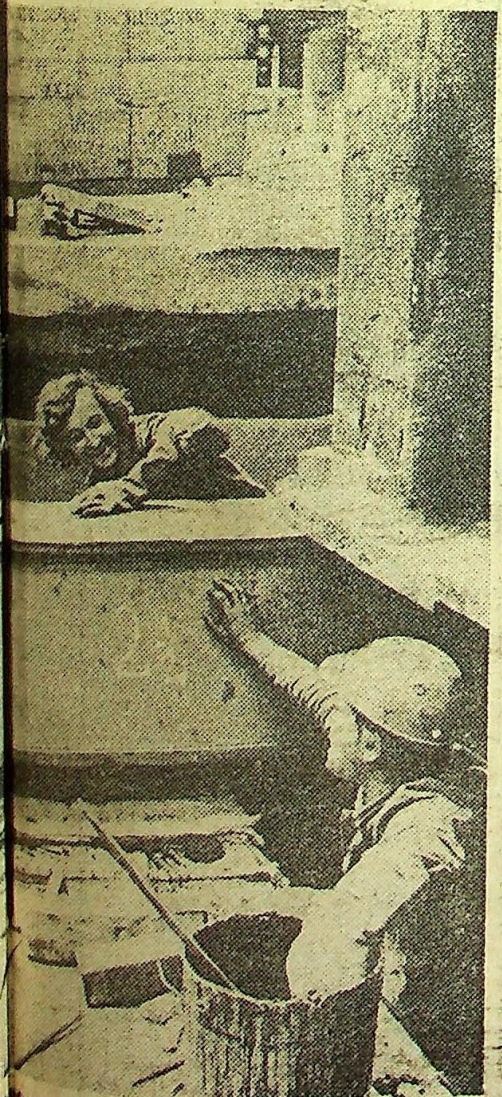
Zakłady w budowie od wielu tygodni obsługują maszynami rolniczymi. Młot obsługujący



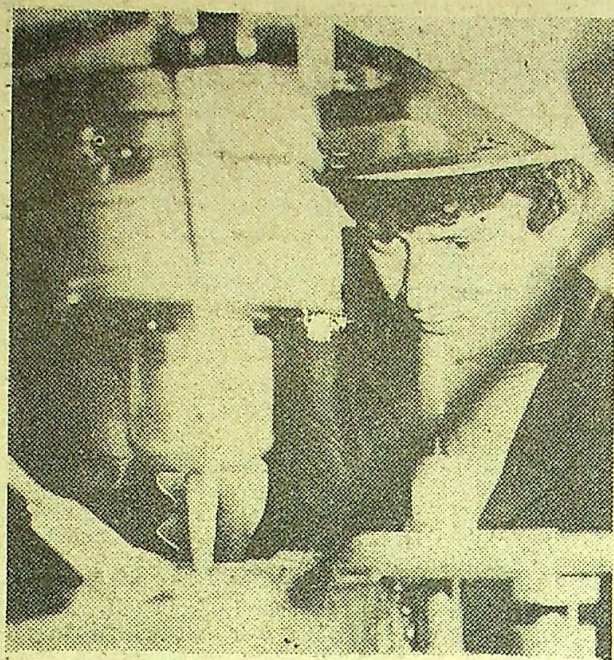
Władysław Kapuściński, Marian Łyczna prasę.



produkują odkuwki potrzebne przemysłu-
Janisław Pietras.



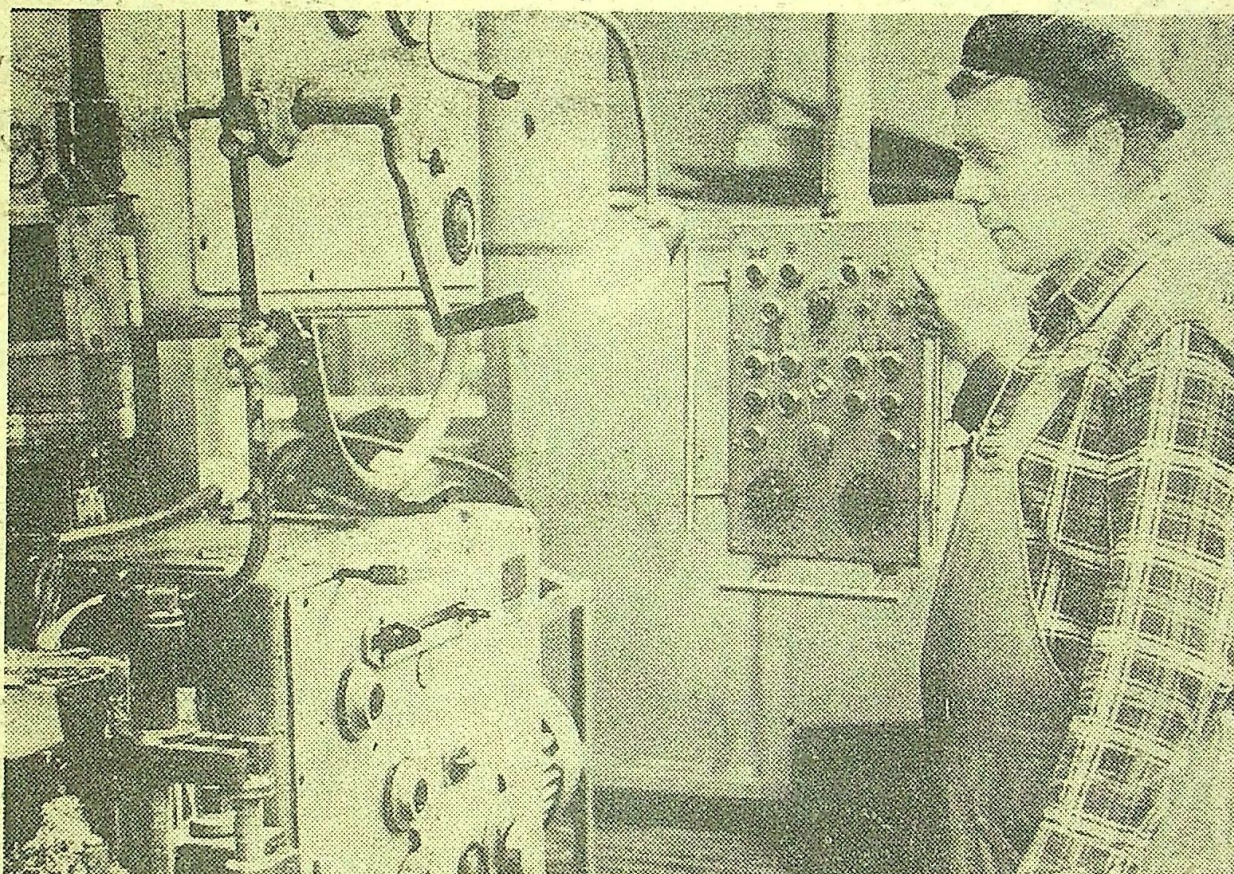
Janusz Giergieł poziomują gigan-



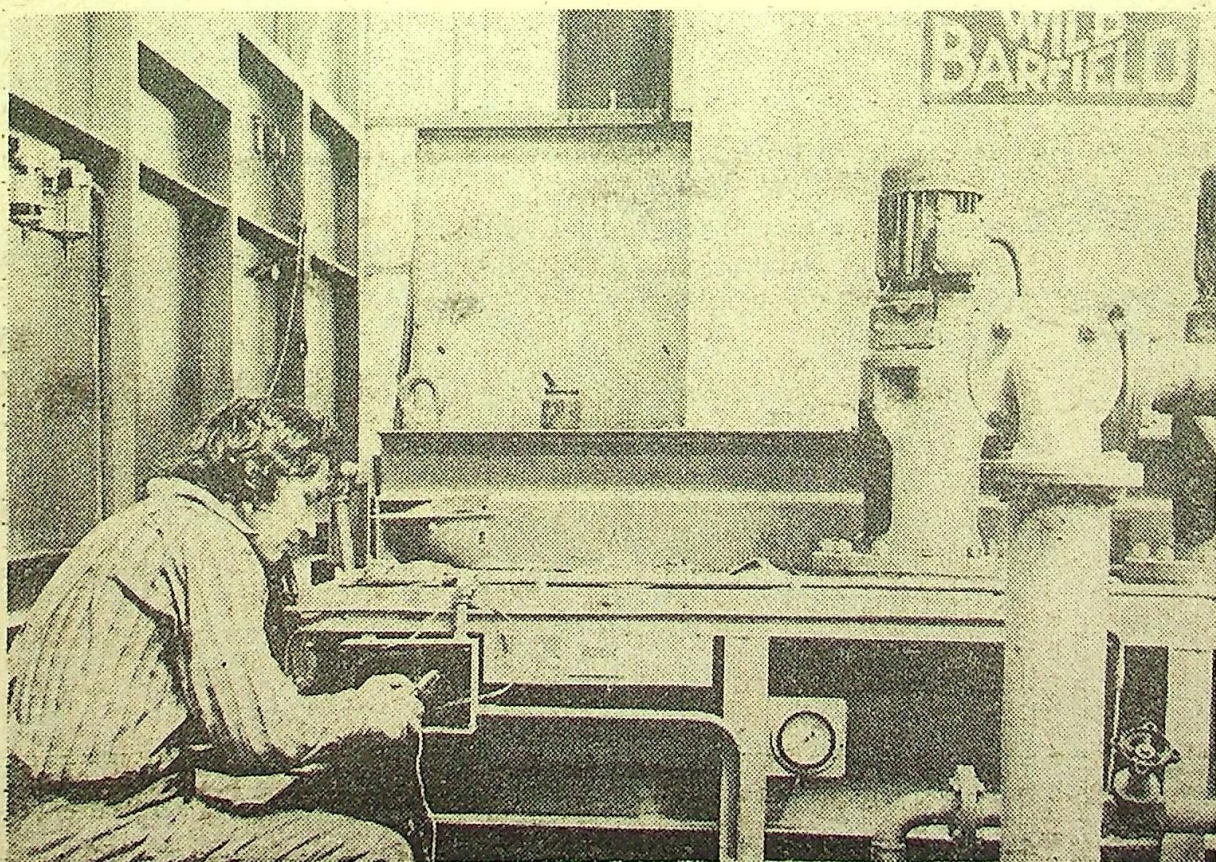
Maszyny pochodzą z najsłynniejszych firm świata. Przy frezarko-koparce dwuwrzecionowej — Andrzej Gajda.



Tu potrzebna jest duża precyzja. Tadeusz Józwiak szlifuje matryce.



Automatyczne sterowanie. Trzeba tylko doglądać, jak przebiega proces. Zbigniew Kraus obsługuje frezarkę bramową.



Coraz więcej urządzeń rozpoczyna produkcję. Na zdjęciu Jacek Mazur z „Elektromontażu”.

bo został zamordowany w czasie II wojny. Nie ma rodziny, która nie straciłaby kogoś bliskiego. Nie dziwi, że nadzwyczaj żywe są tu do dziś wspomnienia wojny.

Mińsk jest dużym ośrodkiem kulturalnym, naukowym i przemysłowym, siedzibą liczącej się w Kraju Rad Białoruskiej Akademii Nauk. Urzekła nas troska o mieszkańców: wielkie świetnie zagospodarowane przestrzenie między budynkami, sporo zieleni, parków, naturalne połączenie interesującej architektury z otoczeniem. Słowem — przemysłowa koncepcja miasta dla ludzi.

Nazajutrz. Czesi mają Lidżę. Francuzi — Oradur, my — Zamojszczyznę, Białoruś — Chatyń. Na 54 kilometrze za Mińskiem słupy kilometrowe, wysokie kamienne płyty i lany z betonu drogowskaz kieruje nas w prawo. Betonową trasą jedziemy kilkaset metrów. Chatyń. Na miejscu dawnej wsi spalanej przez hitlerowców wzniesiono pomnik-monument, symbol upamiętniający martyrologię Białorusi. Głęboka, przepojona smutkiem cisza chroni tu od lat szum buzujących płomieni, zawodzący płacz dzieci, rozpaczliwy krzyk matek, gniewne przekleństwa zamęczonych mężczyzn, krótkie serie pistoletów maszynowych i jęki ludzi, umierających od kul.

Tragedia wydarzyła się 22 marca 1943 roku. Współpracujący z partyzantami Chatyń otoczył oddział siepaczy Dirlewangera. Kolbami wypędzono z domów wszystkich mieszkańców, z łóżek wywleczono chorych. Nie szczędzono nikogo. Szczę, do której wpędzono mieszkańców, obłożono słomą i podpалono. Wybiegających ludzi — pochodem mordowano strzałami z bliskiej odległości. Zginęło 149 osób, w tym 76 dzieci. Dwoje dzieci pozostało przy życiu, z dorosłych — Józef Kamiński, który z ognia wyniósł ciało syna. Jego postać stała się motywem Pomnika Chatyńskiego — postaci mężczyzny w rozpiętej, osmalonej koszuli z martwym dzieckiem na ręku. Tam, gdzie stało 26 zagród Chatynia czernieją osmalone belki fundamentów. Nad nimi, jak kominy pogorzelskie, sterczą stalle zwieńczone dzwonami. Raz po raz rozlegają się ich żalobne dźwięki.

Kombatanci, uczestnicy „Pociągu”, składają wieniec i kwiaty. W skupieniu mijamy 128-metrową „ścianę pamięci”. Chatyń nie był jedyną wsią spaloną przez hitlerowców. Okupanci zniszczyli doszczętnie 209 miast i osiedli, 9200 wsi białoruskich. Z rąk faszystowskich zginęło 2 230 000 ludzi. Przed tym, przed masowymi mordami, przed obozami koncentracyjnymi ostrzegają słowa — memento na granitowo-betonowych płytach... W „ścianie” urna z prochami największego cmentarzyska świata — Cświęcimia.

Wieczorem, w wielkiej sali Instytutu Elektrotechnicznego, jednej z kilku tułejczych wyższych uczelni, wiec przyjaźni radziecko-polskiej. Uczestniczą studenci, wykładowcy i władze uczelni z rektorem na czele oraz my — wszyscy pasażerowie „Pociągu Przyjaźni”. Padają historyczne nazwy i głosne nazwiska: Mickiewicz, Moniuszko... Mówiono o dzisiejszych związkach i licznych, ścisłych kontaktach uczonych, ludzi kultury i młodzieży. W trakcie wiecu — program artystyczny studentów nam dedykowany.

NASTĘPNEGO dnia rankiem żegnamy Mińsk. Wracamy do Polski z ogromnym bagażem wrażeń, z wizerunkiem potężnego kraju i jego wiekowych osiągnięć, z dowodami sympatii dla Polski. Przypomni sobie, że na tym nasz kontakt z Krajem Rad nie skończy się.

Tekst i zdjęcia:
STANISŁAW MAŁECKI



Jeden z najlepszych sportowców zagłębia miedziowego — ciężarowiec Zbigniew Radzieciak z pokowickiego Górnika odniósł ostatnio na mistrzostwach Polski w Bydgoszczy duży sukces. W wadze superciężkiej zdobył brązowy medal rezultatem 340 kilogramów. Pobił dwa rekordy Dolnego Śląska — już nie po raz pierwszy — w podrzucie 195 kg i w dwuboju.

Zawodnicy LZS Legnica startowali ostatnio w mistrzostwach Polski tego zrzeszenia w podnoszeniu ciężarów. Aleksander Woźnica zajął dziesiąte miejsce w wadze koguciej juniorów, a Krzysztof Grabowski wywalczył czwartą lokatę w kategorii piórkowej. Robert Pirecki startując na mistrzostwach Polski szkół rolniczych, leśnych i CRS zdobył piąte miejsce w wadze średniej.

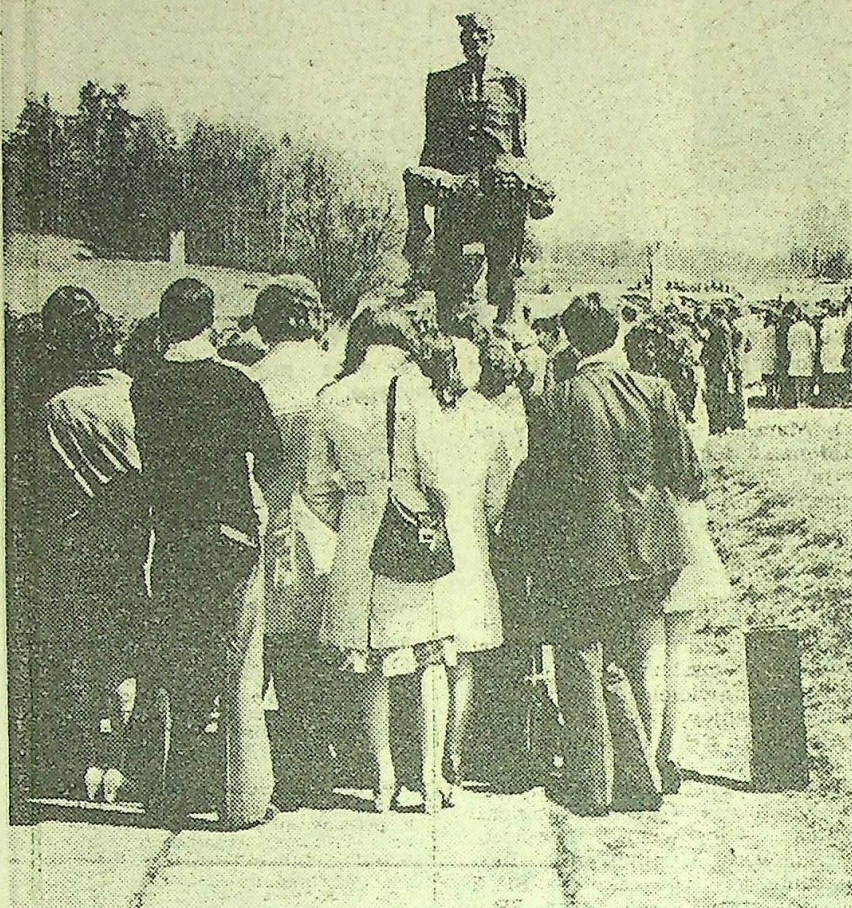
Ośrodek Sportu i Rekreacji w Złotoryi zorganizował rejonową spartakiadę pracowników, administracji terenowej. W klasyfikacji drużynowej zwyciężył Urząd Gminy w Zagrodnie, przed UG Chojnow, Urzędem Miasta Złotoryja, UM Chojnow i UG Złotoryja. Trójboj sprawnościowy wygrała gmina Chojnow, która wyprzedziła Zagrodno, miasto Chojnow i Złotoryję. Siatkówka kobiet zakończyła się sukcesem Zagrodna (przed Złotoryją i Chojnowem); a mężczyzn — Chojnowa przed Zagrodnem. Rzutki kobiet wygrała Złotoryja, wyprzedzając Zagrodno oraz oba urzędy w Chojnowie, a tę samą konkurencję mężczyzn — Chojnow, przed Zagrodnem i Złotoryją. Rozegrano także wieloboje lekkoatletyczne. W trójboju mężczyzn najlepiej zaprezentowały się drużyny Chojnowa, Zagrodna i Złotoryi, a w dwuboju kobiet Zagrodno, Chojnow i Złotoryja. Zawody strzeleckie wygrała Złotoryja, przed Zagrodnem i Chojnowem w konkurencji kobiet, a wśród mężczyzn Zagrodno, przed Złotoryją i Chojnowem.

W Legnicy odbyły się III eliminacje rejonowe kartingowych mistrzostw Polski w kategorii popularnej. Startowało siedem zespołów z Dolnego Śląska. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna Zespołu Szkół Zawodowych we Wrocławiu. Zespół Legnicy zdobył trzecie miejsce, Lubina — czwarte.

Komenda Wojewódzka Ochotniczych Hufców Pracy zorganizowała w Głogowie wojewódzką spartakiadę sportów obronnych. Indywidualnie zwyciężył Mieczysław Jasiewicz z Hufca 19-1 Lubin, zespołowo Hufiec 19-4 z Legnicy.

Zakończyły się rozgrywki w lidze międzywojewódzkiej w piłce ręcznej mężczyzn. Wśród dwunastu drużyn Zagłębie Lubin uplasowało się na piątym miejscu, Miedź Legnica na ósmym.

W lidze okręgowej juniorów piłkarze ręczni Zagłębia zajęli trzecie miejsce a Miedzi Legnica — piąte.



Pomnik — monument, symbol martyrologii narodu Białorusi.

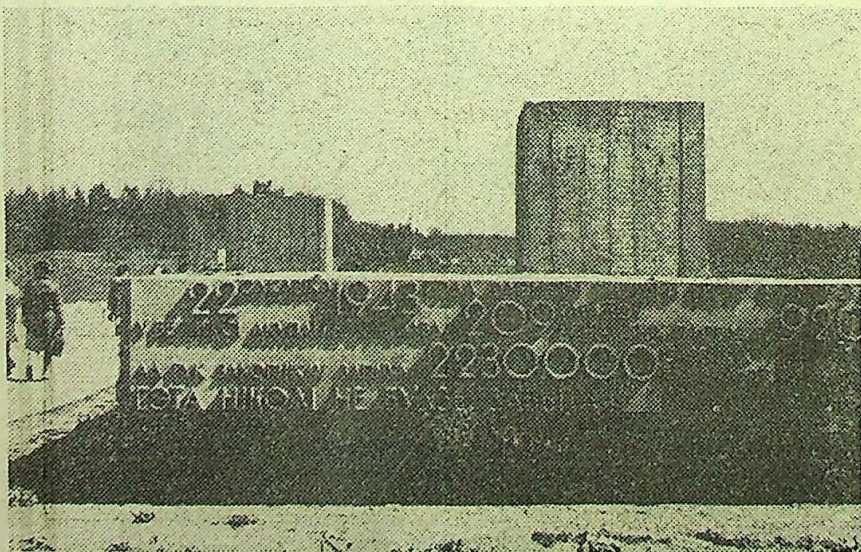
„Pociąg Przyjaźni” (3)

MIASTO — BOHATER

Wieczorem, 8 maja, wyruszamy do Mińska. Jutro Dzień Zwycięstwa. Żałujemy, że nie możemy być w Moskwie na centralnych uroczystościach. Stolica Białorusi wita nas piękną, słoneczną pogodą. Przed odjazdem na kwatery zwiedzamy autobusami miasto.

CHOĆ, pierwsze wzmianki o Mińsku pochodzą z XI wieku, niewiele tu śladów zamierzchłej historii. Miasto zniszczyły wojny napoleońskie, reszty dopełniła ostatnia wojna. Jej piętno daje się odczuć na każdym kroku. Mińsk padł wkrótce po napaści na Związek Radziecki a ziemia białoruska przeżyła w latach wojny prawdziwą gehennę. Co czwarty Białorusin poległ na froncie al-

no daje się odczuć na każdym kroku. Mińsk padł wkrótce po napaści na Związek Radziecki a ziemia białoruska przeżyła w latach wojny prawdziwą gehennę. Co czwarty Białorusin poległ na froncie al-



PIERWSZE wojewódzkie igrzyska młodzieży szkół podstawowych rozpoczęły się 19 maja, a ich finałem była impreza w dniu 30 maja. Uroczystość zainaugurowano defiladą młodych sportowców. W tej paradzie najciekawiej zaprezentowali się przedstawiciele Jawora oraz gospodarze igrzysk — legniczanie.

Po defiladzie imprezę otworzył kurator oświaty i wychowania — Tadeusz Podwiński. Wciągnięto flagę na maszt, zapalono znicz i odczytano apel olimpijski. Wręczono też puchary i dyplomy.

Po oficjalnych uroczystościach nastąpiła część widowiskowa. 220 uczniów legnickiej Szkoły Podstawowej nr 3 wykonało wiązankę tańców dolnośląskich. Tuż po nich na płytę boiska weszła grupa uczennic I Liceum Ogólnokształcącego prezentując udany pokaz gimnastyczny przygotowany przez Marię Kurek i Michalinę Kaniak. Na tym nie skończyły się niespodzianki. Uczniowie szkół 1, 3, 4 i 18 (w sumie 800 dzieci) przez kilkanaście minut tańczyli w rytmie poloneza.

Dwunastodniowa impreza była doskonałym przeglądem osiągnięć sportu szkolnego. Jej końcowe rezultaty nikogo nie zaskoczyły. Wygrali rzeczywiście najlepsi od wielu lat w zagłębiu miedziowym — złotoryjanie.

W pierwszych wojewódzkich igrzyskach młodzieży szkolnej będących eliminacją przed zawodami strefowymi i ogólnopolskimi igrzyskami w Poznaniu najlepsze wyniki osiągnęli:

Piłka nożna: 1. SP 5 Legnica, 2. SP 5 Jawor, 3. SP 3 Złotoryja.

Piłka ręczna dziewcząt: 1. SP 7 Głogów, 2. SP 1 Lubin, 3. SP 3 Złotoryja.

Piłka ręczna chłopców: 1. SP 3 Złotoryja, 2. SP 19 Legnica, 3. SP 7 Lubin.

Siatkówka dziewcząt: 1. SP 1 Głogów, 2. SP 4 Lubin, 3. SP 1 Złotoryja.

Siatkówka chłopców: 1. SP 5 Legnica, 2. SP 1 Głogów, 3. SP 5 Jawor.

Koszykówka dziewcząt: 1. SP 7

Głogów, 2. SP 2 Lubin, 3. SP 4 Legnica.

Koszykówka chłopców: 1. SP 3 Złotoryja, 2. SP 6 Legnica, 3. SP 8 Głogów.

Sztafeta 4x200 metrów dziewcząt: 1. Rejon Złotoryja, 2. Rejon Głogów, 3. Rejon Lubin; sztafeta 4x200 m chłopców (też rejon): 1. Legnica, 2. Głogów, 3. Złotoryja; sztafeta 4x600 m dziewcząt: 1. Złotoryja, 2. Głogów, 3. Polkowice; 4x1000 m chłopców: 1. Głogów, 2. Legnica, 3. Złotoryja.

W zawodach szermierczych we florecie chłopców zwyciężył Kazimierz Łata (SP 10 Legnica), we florecie dziewcząt Erwina Wardęga (SP 14 Legnica) i w szabli Jerzy Serko (SP 4 Legnica). W teni-

NAJLEPSI — W ZŁOTORYJI

sie ziemnym pierwsze miejsca zajęli: gra pojedyncza dziewcząt — Iwona Sopińska (SP 3 Złotoryja), gra pojedyncza chłopców — Marek Balicki (SP 3 Złotoryja), gra podwójna dziewcząt — Iwona Sopińska i jej koleżanka szkolna Małgorzata Kaczyńska, gra podwójna chłopców — Marek Malicki i Jacek Kuczyński z SP 3 Złotoryja, gry mieszane: Iwona Sopińska i Marek Balicki.

Tenis stołowy: gry pojedyncze dziewcząt — Ewa Roslan (SP 4 Lubin), gry pojedyncze chłopców: Włodzimierz Hajtko (SP 4 Lubin), gry podwójne dziewcząt — Małgorzata Kwiecień (SP Rokietnica) i Elżbieta Rudnicka (SP Lubiatów), gry podwójne chłopców — Mariusz Margol i Piotr Michalak z lubińskiej SP 4, gry mieszane — Ewa Roslan i Tomasz Gajdanowicz z Lubina.

W trójkroju gimnastycznym triumfowali uczniowie SP 5 z Jawora Magdalena Adamek i znany w kraju akrobata Janusz Podeszwa.

W poszczególnych klasach w żeglarskim zwyciężyli: „Cadet” —

Aleksander Pisowacki (SP 2 Lubin) i Mariusz Banaś (SP 2 Lubin), „420” — Krzysztof Słupski i Grzegorz Niechwiadowicz z tej samej szkoły, OK DINGHY — Lesław Ostapów (I LO Legnica), Grzegorz Lichwa (SP 5 Legnica) i Andrzej Ziółkowski (SP 2 Legnica).

W turnieju judo w poszczególnych kategoriach zwyciężyli: Krzysztof Bernard (SP 2 Głogów), Arkadiusz Buczkowski (SP 3 Głogów), Andrzej Lewicki (SP 3 Głogów), Leszek Błaszczak (SP 2 Głogów), Arkadiusz Woźny (SP 7 Głogów), Stanisław Zawadzki (SP 1 Głogów) oraz Piotr Furmański z SP 2 Głogów.

W pływaniu najlepsze miejsca zajęli: Augustyna Stryewska (SP 1 Lubin), Jan Deneka (SP 18 Legnica), Małgorzata Nowak (SP 3 Lubin), Przemysław Surma (SP 2 Lubin), Marzena Leja (SP 4 Lubin), Waldemard Jackowski (SP 3 Złotoryja), Ewa Sroka (SP 1 Lubin), Artur Mroczkowski (SP 2 Lubin) i sztafety lubińskie ze szkół nr 2 i 3.

W wielobojach lekkoatletycznych zwyciężali reprezentanci Lubina, Głogowa, Zagrodna, Pielgrzymki i Legnicy, a rywalizację w akrobatyce rozstrzygnęli między sobą przedstawiciele Jawora, Złotoryi i Legnicy, wyścig kolarski wygrał uczeń SP 1 ze Złotoryi Andrzej Tacko.

W rywalizacji rejonów zwyciężyła Złotoryja, przed Lubinem, Legnicą, Głogowem, Jaworem, Chocianowem, Chojnowem i Polkowicami, a wśród szkół — SP 3 Złotoryja, przed SP 5 Jawor, SP 7 Głogów, SP 4 Lubin, SP 2 Lubin i SP 5 Legnica. W gronie najlepszych klubów sportowych znalazły się: Victoria Jawor, Zagłębie Lubin i Piast Legnica. (Sig)

dzia nakazał „jedenastkę”. Strzelał Eugeniusz Swiata i Zagłębie objęło prowadzenie.

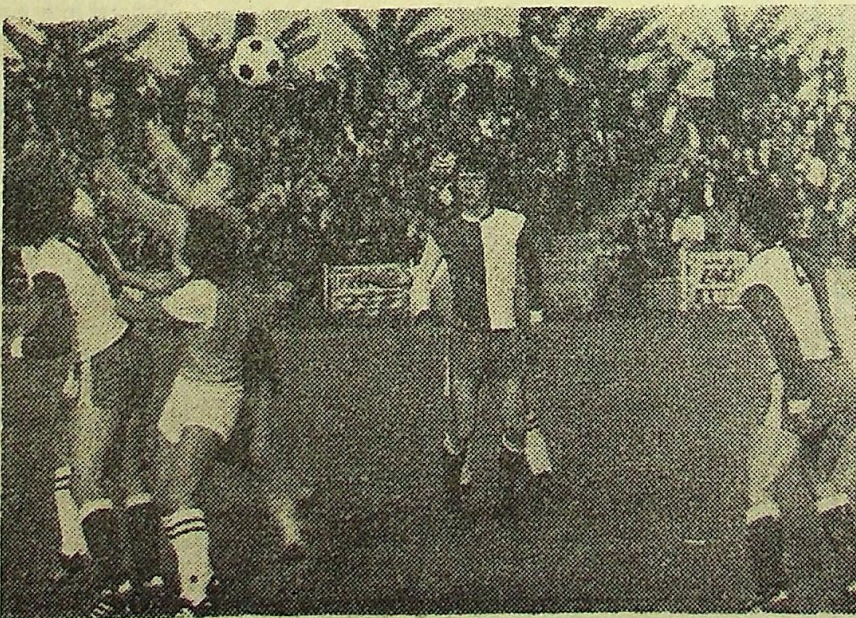
Taki obrót sprawy zdeprymował bielszczan i zmobilizował piłkarzy Zagłębia. Goście zaczęli się wyrażnie gubić, stracili szybkość i precyzję. Atakowali uprzednio, ale obrona lubinian (szczególnie Bak) grała przytomnie i skutecznie, a napastnicy coraz częściej przedstawiali się na dogodne pozycje strzeleckie. Trzeciego gola dla Zagłębia zdobył Edward Swiata, a na trzy minuty przed końcem meczu indywidualnym rajdem i silnym precyzyjnym strzałem popisał się Michalak (po przerwie zastąpił Ziaję) i strzelił czwartą bramkę.

O pierwszej połowie spotkania należałoby zapomnieć, a żyć so-

bie ogrywaną takiej gry i dyspozycji zawodników jak w drugiej części meczu. Na osłode fatalnej rundy.

Wysokie zwycięstwo w niczym nie zmieniło sytuacji Zagłębia. Jak było do przewidzenia zagrożeni spadkiem sąsiedzi też postarali się o niespodzianki: wygrała Korona (z Wisłoką Dębica), wygrał AKS Niwka (z Gwardią Warszawa). Nie dał się ogrzać tylko GKS Katowice, który pokonał Spartę Zabrze. Przegrali także najbliżsi przeciwnicy lubinian — Star Starachowice i opolska Odra. Koniec rundy tradycyjnie sypie rewelacjami.

Co będzie dalej — trudno przewidzieć. O pozycji Zagłębia przed ostatnim meczem zadecyduje postawa w Starachowicach oraz wyniki spotkań Korona — Gwardia, Siarka — AKS (Aga)



Pod bramką gości często bywało „gorąco” i tłoczno.

Fot. Janusz Budnicki



Z okazji święta „Gazety Robotniczej” zorganizowano w Legnicy zawody w podnoszeniu ciężarów o puchar kierownika Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego. Na starcie stanęło 40 zawodników — członków Ludowych Zespołów Sportowych — z Chrostnika, Legnicy i Oleśnicy. W klasyfikacji zespołowej zwyciężył Chrostnik — 71. przed Legnicą — 52 i Oleśnicą — 32 punkty. W poszczególnych wagach najlepsze miejsca zajęli:

Musza: 1. Marek Bartyzel (Legnica).

Kogucia: 1. Stanisław Woźnica (Legnica).

Piórkowa: 1. Stanisław Sieraga (Oleśnica).

Lekka: 1. Andrzej Ubych (Legnica).

Srednia: 1. Robert Pirecki (Legnica).

Półciężka: 1. Zbigniew Mikołajczyk (Chrostnik).

Lekkociężka: 1. Zbigniew Jasłowski (Oleśnica — trener zespołu).

Ciężka: 1. Jan Stasiak (Legnica).

Trenerem zwycięskiego zespołu był znany z poprzedniej działalności w Lubinie i Polkowicach, były zawodnik i wychowawca młodzieży Michał Garbaczewski. Drużyną LZS Legnica kierował jeden z najlepszych ciężarowców Ludowych Zespołów Sportowych Stanisław Woźnica, a sędzią głównym był znany działacz Wojciech Braun.

★

W dniu 20 czerwca rozegrany zostanie turniej piłki nożnej kobiet o przednoci puchar „Konkreto” na stadionie legnickiego „Konfeksu”. Zgłoszenia do turnieju przyjmuje Rada Zakładowa Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Elpo” w Legnicy ulica Stubińska 2, do dnia dziesiątego czerwca roku bieżącego. Pod ten sam adres mogą zgłaszać się adepty uprawiania tej dyscypliny. Dla mieszkanki Legnicy wyznaczono termin osobistego zgłoszenia się na stadionie „Konfeksu” w dniu siódnego czerwca (poniedziałek) od godziny 16.

★

Rada Wojewódzka Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych w Legnicy organizowała ogólnopolski wyścig kolarski w kategorii młodzików i juniorów młodszych o puchar wojewody legnickiego — Janusza Owczarka. W kategorii młodzików zwyciężył Mieczysław Korycki (LZS Cieplice), który wyprzedził Antoniego Pletuka (LZS Ziemia Opolska), Janusza Kuhnla (Piast Nowa Ruda), Wiktora Waldozera (Karkonosze Jelenia Góra) Edwarda Szebata (Piast Nowa Ruda), Dariusza Selera (Moto Jelcz Olawa), Feliksa Olszasa (LZS Ziemia Opolska), Franka Stubnera (ISG Hagenwerder — NRD), Aleksandra Mikalskiego (Moto Jelcz Olawa) i Krzysztofa Miszczuka z wrocławskiego Pafawagu. Na jedenastej pozycji sklasyfikowano Jana Drozdowicza z nowo powstałego Wojewódzkiego Ludowego Klubu Sportowego „Legrol” Legnica.

Wyścig juniorów młodszych wygrał Jan Nowocien (WLKS Wrocław). Dalsze miejsca zajęli: 2. Wiesław Kalatura (WLKS Wrocław), 3. Artur Sławski (Stomil Poznań), 4. Andrzej Serediuk (Moto Jelcz Olawa), 5. Kazimierz Lutawiec (Karkonosze Jelenia Góra), 6. Ryszard Święcicki (Legrol Legnica), 7. Dariusz Wielecki (Górnik Wałbrzych), 8. Bogdan Jaworski (Dolmel Wrocław), 9. Waldemar Pstrągowski (Lech Poznań), 10. Roman Mądry (Stomil Poznań), 11. Ireneusz Skoczylas (Legrol Legnica), 12. Daniel Kulawicki (Legrol), 13. Ryszard Krutnik (Legrol), 14. Andrzej Makowski (Legrol), 15. Janusz Hryniewicz (Legrol).

W klasyfikacji drużynowej zwyciężył Moto Jelcz Olawa, przed Karkonoszami Jelenia Góra, Górnikami Wałbrzych Stomilem Poznań, WLKS Wrocław i Lechem Poznań. Na starcie stanęło 200 kolarzy, a sędzią głównym zawodów był Włodzimierz Karpiak z Legnicy.

TAK TRZYMAĆ!

W sobotę, 29 maja, Zagłębie rozegrało pierwszy z trzech meczy ostatnich szans. To spotkanie trzeba było wygrać. Przeciwnikiem była siódma drużyna w tabeli — BKS Bielsko. Na trybunach zebrało się niewiele kibiców. Wierzących w dobre widowisko piłkarskie jest bowiem w Lubinie coraz mniej.

Pierwsze minuty spotkania upłynęły pod znakiem wzajemnego badania się. Bielszczanie prezentowali dobrą szybkość, grę kombinacyjną. Piłkarze lubińscy... nie odbiegali od normy. Brak koncepcji, szybkości, wyczekiwania na piłkę, ataki prawym skrzydłem lub środkiem, fatalne pudła napastnika. W 17 minucie meczu sędzia zarządził rzut wolny z odległości około 20 metrów na bramkę Zagłębia. Zawodnicy w murze zachowywali się jak... zamurovani. Pozwolili wyjść na pozycję napastnikowi gości i BKS zdobył prowadzenie.

Do przerwy lubinianie wielokrotnie podchodzili pod bramkę przeciwników, strzelali (z reguły na wiat), zdobywali rzuty różne. Wynik nie uległ jednak zmianie i zanosiło się na kolejną porażkę.

Po odpoczynku na boisku zaczęły się dziać rzeczy dziwne. Już w drugiej minucie po rzucie różnym i kilku rykoszetach. Konieczny strzelił wyrównującą bramkę. Zagłębie w niczym nie przypominało zespołu sprzed przerwy. Zawodnicy grali szybko, ofiarnie, kombinowali i zdeorganizowali obronę bielszczan. W dziewiątej minucie Konieczny został sfaulowany na polu karnym BKS-u, sę-

Ukarani przez kolegium

CHOCIANÓW

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Chocianowie ukarało grzywną w wysokości 3000 zł z zamianą na 60 dni aresztu w razie nieściągalności Wincentego NAREWSKIEGO (syna Józefa, ur. 16.XII.1948 r.), zamieszkałego w Chocianowie za to, że w miesiącu grudniu 1975 r. w Chocianowie zabrał w celu przywłaszczenia rower męski wartości 400 złotych, na szkodę ob. K. Ch.

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Chocianowie ukarało Andrzeja KAWALKO (syn Michała, ur. 23.XII.1958 r.) zamieszkałego w Chocianowie ograniczeniem wolności w wymiarze dwóch miesięcy z odpracowaniem po 60 godzin miesięcznie nieodpłatnie na cele społeczne. Obwiniony w dniu 18 stycznia 1976 r. o godz. 2 w pociągu relacji Legnica — Chocianów na odcinku Szklary — Chocianów będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę z pasażerami używając przy tym słów nieprzyzwoitych oraz zakłócił porządek publiczny śpiewając i krzycząc.

284-k

LEGNICA

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy ukarało Edwarda PUSTKOWSKIEGO (syna Józefa, ur. 19.VIII.1953 r.), zamieszkałego w Legnicy ul. Dębowa 5 — grzywną w wysokości 3500 złotych z zamianą w razie nieściągalności na 70 dni aresztu za to, że w dniu 11.II.1976 r. o godz. 23.50 w Legnicy przy ul. Skarbowej w restauracji „Polonia” pił alkohol przyniesiony z zewnątrz, wywołał awanturę w lokalu, ponadto odmówił okazania dowodu osobistego funkcjonariuszowi MO.

285-k

RUDNA

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Rudnej ukarało Stanisława BEZWINSKIEGO (syna Konstantego, ur. 5.VII.1920 r.) zamieszkałego w Kalinówce — trzema miesiącami ograniczenia wolności z potrąceniem 25 procent wynagrodzenia za pracę na rzecz Funduszu Rozwoju Kultury. Obwiniony, w dniu 9.IV.1976 r. o godz. 15 leżąc w stanie zamroczenia alkoholowego przed wejściem do restauracji „Bachus” w Rudnej wywołał zgorszenie publiczne.

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Rudnej ukarało Józefa BARANA (syna Wacława, ur. 8.III.1930 r.), zamieszkałego w PGR Kalinówka trzema miesiącami ograniczenia wolności z potrąceniem 25 proc. wynagrodzenia za pracę na rzecz Funduszu Rozwoju Kultury. Obwiniony w dniu 28.II.1976 r. o godz. 17, będąc w stanie nietrzeźwym załatwiał potrzebę fizjologiczną w korytarzu budynku mieszkalnego w Rudnej.

286-k

ogłoszenia drobne

ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze typu M-4 w Kamienniej Górze na podobne w Złotorzy, Legnicy, Głogowie lub Lubinie. Wiadomość Kamienna Góra, ul. Cicha 13/34. 000900g

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczętkę o treści: Lubuskie Zakłady Gastronomiczne kiosk 1 szyb Rudna Główna. 008951g

ZGUBIONO torebkę z dokumentami. Uczniwego znalazcę prosi się o zwrot torebki na adres: Krystyna Ratajczyk Lubin ul. Kilińskiego 18d/8. 000899-g

ZGUBIONO teczkę z dokumentami studentki. Uczniwego znalazcę prosi się o zwrot teorii na adres: Włodzisław Dolny Polkowice ul. Szttygarska 9. 000838-g

wszystko o miedzi

WSPÓLNY RYNEK, A MIEDŹ Z ZAIRU I ZAMBII

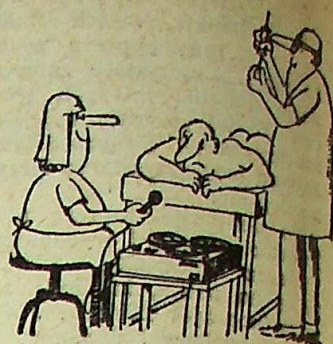
Państwa południowoafrykańskie Zair, Zambia i Malawi, z których dwa pierwsze są najważniejszymi dostawcami miedzi dla EWG, zwróciły się do Komisji Europejskiej o przyznanie im specjalnej pomocy finansowej w ramach układu EWG z 46 rozwijającymi się państwami Afryki, Karaibów i regionu Pacyfiku (tzw. grupa ACP), zawartego w lutym 1975 r. w Lomé (Togo). Ponieważ jednak przedtem wniosek musi być rozpatrzony przez mieszaną komisję złożoną z przedstawicieli EWG i krajów afrykańskich, cała sprawa znacznie się opóźni. A od dostaw miedzi, które wskutek sytuacji w Angoli i Rodezji i tak znacznie zmalały, zależą miliony miejsc pracy w Europie zachodniej.

Jeszcze w 1974 r. Zair i Zambia — uzyskały — głównie dzięki eksportowi miedzi — nadwyżkę budżetową w wysokości 1,5 mld dol., jednakże już w następnym roku poniosły 750-milionowe straty, gdyż linie kolejowe i porty, przez które kierowano do Europy transporty ich dóbr eksportowych, zostały zamknięte wskutek wojny domowej w Angoli oraz blokady rasistowskiej Rodezji przez sąsiednie państwa afrykańskie.

W tej sytuacji ministrowie spraw zagranicznych państw EWG postanowili w kwietniu udzielić wnioskodawcom doraźnej pomocy finansowej, ponadto zaś mają być postawione do ich dyspozycji sumy z funduszu EWG dla krajów rozwijających się. Pragnie się w ten

sposób zapewnić Zairowi i Zambii jak najszybszą pomoc, gdyż na miedź czeka cały przemysł elektryczny i elektroniczny wspólnoty wraz z kooperantami.

(Wg „Die Presse”, 16. IV. 1976, Kronika nr 1101/75)



MIEJSKA SPÓŁDZIELNIA ZAOPATRZENIA I ZBYTU W LUBINIE

INFORMUJE PT. KLIENTÓW

że świadczy usługi w zakresie:

- wypożyczania sukien ślubnych — punkt przy ul. Kopernika 6;
- wypożyczania sprzętu gospodarstwa domowego — punkt przy ul. Reja;
- punkt elektromechaniczny — ul. 1 Maja 8b;
- punkt stolarski — ul. Kolejowa 2;
- punkt nabijania naboju do syfonów — ul. 22 Lipca;
- punkt szklarski — ul. M. Skłodowskiej-Curie.

235-k

Zasadnicza Szkoła Budowlana

Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie
z siedzibą . 59-321 Księżynice, woj. Legnica, tel. 483-94

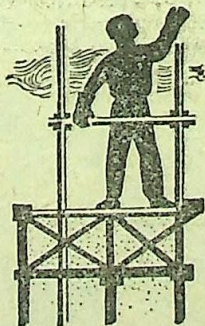
ogłasza zapisy młodzieży męskiej
DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77 W ZAWODACH:

- MURARZ
- BETONIARZ — ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY

NAUKA TRWA 2 LATA.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:

1. podanie i życiorys (własnoręcznie napisany),
2. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
3. wiek 15—17 lat,
4. metryka urodzenia (do wglądu),
5. świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
6. trzy fotografie.



Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudniani są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

KRZYCZEĆ tak można przez dzień cały z dość mizernym skutkiem, ewentualnie wylądować u laryngologa. Jest jednak takie miejsce w Legnicy i taka godzina, że okrzyk ten nie wzbudzi niczyjzego zdziwienia, więcej nawet — jest oczekiwany.

Żeby zażyć tej przyjemności, należy wybrać się na dworzec Legnica — Północna we wczesnych godzinach rannych. Pierwsi taksówkarze podjeżdżają tu już przed siódmą rano. Później, wóz za wozem, tworzy się pokaźna,

— No, jesteśmy na miejscu. Pojechaliśmy jednak dalej. Należało przecież dokończyć tak ciekawie zapowiadającą się rozmowę. Taksówkarze raczej nie należą do ludzi milczących. Kazimierz Rudnicki, z którym jeździłem owego wieczoru — też, więc nasza pogawędka toczyła się wartko, tym bardziej, że dotyczyła głównie taksówkarskich problemów.

— Oplacalny jest ten zawód?

— Pan też myśli, że robi się tu ciężką forszę? Wszyscy tak myślą. A na przykład dzisiaj: wyjechałem o siódmej, czyli minęło dwanaście godzin jak kursuję, a zrobiłem sto czterdzieści kilometrów. Po odliczeniu kosztów benzyny i pustych kursów zostaje niewiele.

— Domek pan ma?

— W marzeniach. Pan jednak nadal nie wierzy...

nie jeździć bez specjalnego powodu. Już lepiej poczekać tutaj i mniej może zarobić niż ryzykować kilkudniowe wietrzeń wozu lub awanturę z pijanym bywalcem knajpy.

W Polkowicach jeździłem czarną wolką z numerem 42. Kierowca, Antoni Smoliński, już dziesiąty rok prowadzi swoje jednoosobowe, czterokołowe przedsiębiorstwo. Obecny samochód jest czwartym z kolei, jeszcze nawet nie splaconym.

— Kupiony przy pomocy zrzeczenia?

— A skąd! W Zielonej Górze można było dostać. Od zrzeczenia jeszcze nic nie otrzymałem.

— A składki pan płaci?

— Muszę...

— Oplacalna jest ta robota?

Nie jeździłbym, gdyby nie była. Ale nadzwyczajnych interesów się na niej nie robi. Muszę przecież spłacić ten wóz, uzbierać na następny, wliczyć po drodze remonty. W sumie wyjdzie tyle, co na państwowej posadzie. Różnica w tym, że pracuję dwanaście godzin na dobę.

— Więc dlaczego nie zmieni pan pracy?

— Tu jestem samodzielny...

Długo jeszcze rozmawialiśmy. O cenach benzyny, o kosztach remontów, o pasażerach — tych normalnych i pijanych, o dniach wypłat w Polkowicach, kiedy lepiej siedzieć w domu. Później o kraksach (odpukać w niemalowane, pan Antoni jeszcze nie miał) i chorobie skazującej na bezczynność, a przecież zarobić trzeba. Mówiliśmy również o uprzejmości, uczynności i uczciwości pasażerów i taksówkarzy, o samodzielności pracy kierowców.

Przyznał pan Antoni, że różnie to bywa. Jeden taksówkarz jest sumienny, drugi mniej, jeden uczciwy — drugi szuka łatwego chleba. Różnie, jak to w życiu. No dobrze, ale w życiu nie zawsze można postępować tak, jak wygodniej. Czy istnieją jakiegokolwiek możliwości kontroli pracy taksówkarzy? Tej treści pytanie zadałem kierownikowi Wydziału Komunikacji Urzędu Miejskiego w Legnicy, Bogdanowi Piaseckiemu.

— Żadnych! Chyba, że wpłynie skarga i można ją skierować do kolegium...

— A dobór kandydatów na taksówkarzy?

— Jeżeli ktoś ma ochotę, samochód, zawodowe prawo jazdy i zda egzamin, spełnia wszystkie wymagania.

W Wojewódzkim Zrzeszeniu Prywatnego Handlu i Usług, prezes Wincenty Stoncel tak wyjaśniał

USŁUGI

tę sprawę: — Chcieliśmy, żeby nasz przedstawiciel, taksówkarz, był obecny w komisji kwalifikacyjnej. Jego zadaniem byłoby eliminowanie kandydatów, którzy na taksówkach szukają tylko dodatkowych dochodów, dla których ta praca byłaby tylko dodatkowym zajęciem, nie wartym rzetelnego traktowania. Bo z takimi głównie są kłopoty. Niestety, Wydział Komunikacji nie przyjął naszej propozycji.

— Taksówkarze narzekają, że rola zrzeszenia ogranicza się do pobierania składek...

— Składka wynosi siedemdziesiąt złotych. Dochodzi dziesięć złotych na cele socjalne i trzydzieści lub czterdzieści na Fundusz Samopomocy Rady Naczelnej. Ta ostatnia pozycja pozwala otrzymywać zasiłki chorobowe, wczesny wypoczynkowe i lecznicze, bezzwrotne pożyczki i zapomogi...

— Nikt z moich rozmówców nie korzystał z tych czasów...

— W tym roku dostaliśmy dwanaście skierowań. Na ośmiuset członków...

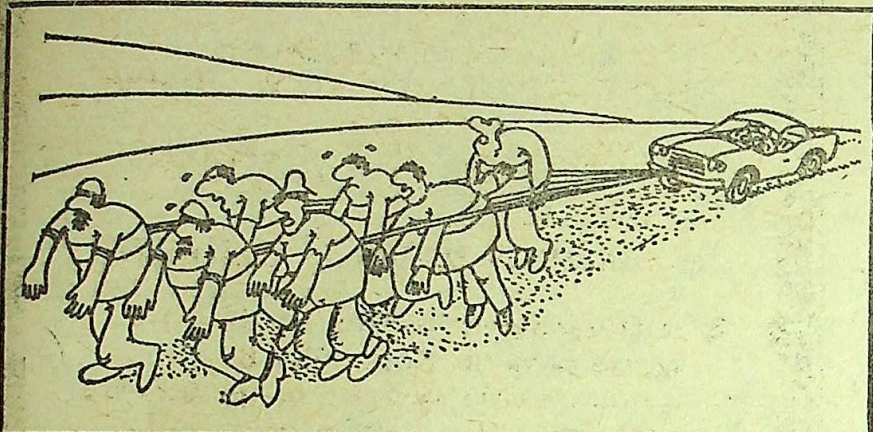
— Jakże macie możliwości kontrolowania pracy taksówkarzy, ich dyscypliny i zachowania?

— Żadnych! Chyba, że wpłynie skarga, możemy najwyższej udzielić upomnienia lub nagany. Ale kto się teraz z tym liczy...?

POZA taksówkarzami, wydziałami komunikacji i zrzeszeniem jest jeszcze trzecia strona. Może najbardziej zainteresowana. Są to klienci i... dziesiątki listów wpływających do wydziałów komunikacji, zrzeszenia i wszystkich redakcji. Świadczą one wyraźnie, że jest jeszcze dużo do zrobienia. Lekcja jest jednoznaczna: poszukiwanie łatwego zarobku doprowadza często do odmowy kursu krótkiego albo niewygodnego; samodzielność wygląda tak, że jeżdżą kiedy chcą i gdzie chcą, wybierają postoje, kursy, pasażerów, a często się zdarza, że i cennik.

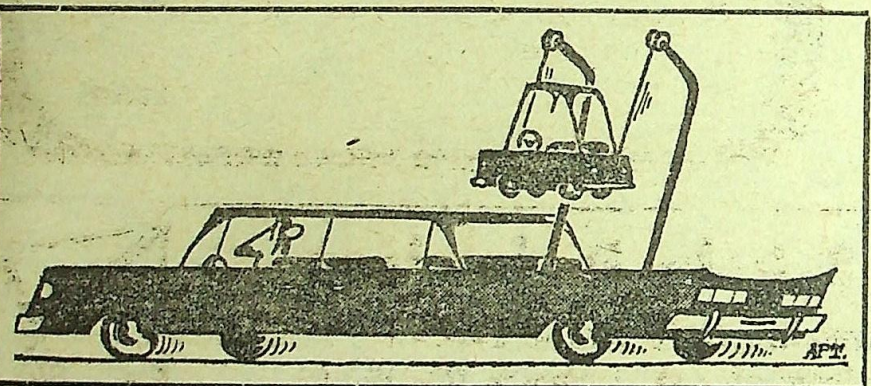
Pewnie, że są to wypadki rzadkie. Ale tym bardziej trzeba je eliminować. Tylko pytanie: kto ma to robić? Kto, skoro wydział komunikacji ingeruje dopiero wówczas, gdy sprawa kwalifikuje się do kolegium. Zrzeszenie dysponujące dwunastoma skierowaniami na wczasy oraz możliwością upomnienia, a niedysponujące samochodami?

Być może słaba jest ta puenta. Ale przyszła mi do głowy, kiedy stałem na postoju przed Dworcem PKP w Głogowie. I w zafaniu — wymyślałem ją godzinę i piętnaście minut...



HALO! TAXI!

KRZYSZTOF DĘBEK



często złożona z kilkudziesięciu samochodów kolejka. Czekają...

Powód zjazdu tylu taksówek wyjaśnia się niebawem: na dworzec przybywa międzynarodowy pociąg z Brześcia. Jest ósma zero pięć. Dla oczekujących kierowców — kulminacyjny moment. Teraz albo nigdy! Czy opłaci się godzina oczekiwania? Wychodzą z samochodów, podbiegają do wysiadających, oferują swoje usługi, wychwalają wygodę, szybkość. Już chwytają za bagaże, kuszą, zapraszają... Może będzie zamiejski kurs? Może...

Ruch na Legnicy Północnej kończy się kwadrans po ósmej. Odjeżdżają ci, dla których los nie był łaskawy — nie starczyło pasażerów. Postój zamiera. Przez cały dzień i noc nie pojawi się tu już żadna taksówka, chyba że przypadkowa. Ale następnego dnia, o godzinie siódmej...

Postój na Dworcu Głównym. Wieczór. Do taksówek długa kolejka. Z kilkuminutową częstotliwością zajeżdżają wozy.

— Do kina „Bałtyk” poproszę... Kierowca w lusterku obejrzał gościa, który stał pół godziny po to, by przejechać trzysta metrów, a stwierdziwszy, że ani kulawy, ani ślepy — wzruszył ramionami, stęknął ze zdziwienia i... pojechał.

— Nie lubi pan takich krótkich kursów? — pytam.

— Ludzie mają różne pomysły. Co zrobić, jechać muszę — odpowiedział.

— Jak to jest z tą Legnicą Północną? Pan tam jeździ?

— Słyszałem, że czekają tam na długie kursy. Ale ja nie mam czasu na takie głupstwa, ja mam żonę i dzieci. Tam, o ile wiem, stoją przeważnie ci, dla których taksówka nie jest jedynym źródłem utrzymania. Ot, kupił tata samochód i synek, zamiast robić w gospodarstwie, jeździ na taksówce, bo jeść w domu zawsze dostanie. Tacy mogą sobie czekać i wybierać, ja muszę pracować.

— Co jest najlepsze w pańskim zawodzie?

— Ze sam sobie jestem kierownikiem.

— A najgorsze?

— Pijani pseudointelektualiści. Zresztą każdy pijak jest zmorem. Przepisy mówią, żeby nie brać go do samochodu, ale taki wytrzeźwieje i pisze skargi, a ty, człowieku, chodź później i się tłumacz...

— Gdzie?

— Nawet w kolegium. Może być. Ale najczęściej w zrzeszeniu.

— Czy poza udzielaniem upomnień, Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług jeszcze coś robi?

— Zbiera składki członkowskie. Co ponadto, nie wiem...

Lubin. Oczekiwanie w gronie niepoprawnych optymistów na postoju w Rynku nie dało rezultatu. Powędrowałem na dworzec PKS. Tutaj — jak zwykle — sznur wolnych taksówek.

— Dlaczego tak nie lubicie postoju w Rynku? — pytam Dymitra Krokera, kierowcę fiata z numerem bocznym 71.

— Jak to dlaczego?! A restauracja „Staromiejska”? Ja tam wolę

TECHNIKUM

i ZASADNICZA SZKOŁA MECHANIZACJI ROLNICTWA

w Chrostniku, 59-311 Krzeczyn Wielki,
tel. Lubin 420-61

OGŁASZA ZAPISY

do klas pierwszych na rok szkolny 1976/77 do 3-letniego Zaocznego Technikum Mechanizacji Rolnictwa i 3-letniego Średniego Studium Mechanizacji Rolnictwa.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- 1) podanie i życiorys,
- 2) świadectwo ukończenia szkoły,
- 3) wiek do 30 lat,
- 4) metryka urodzenia,
- 5) 3 fotografie,
- 6) skierowanie z zakładu pracy lub rolnej służby gminnej.

Ponadto warunkiem przyjęcia do technikum jest ukończenie szkoły zasadniczej mechanizacji rolnictwa lub innej mechanicznej oraz 2-letni staż pracy w rolnictwie. Do Średniego Studium Zaocznego będą przyjmowani kandydaci po szkole podstawowej z 2-letnią praktyką w rolnictwie.

Absolwenci studium uzyskują tytuł technika bez prawa wstępu na wyższą uczelnię.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

NAJBARDZIEJ zwa-
riowany ze wszyst-
kich facetów, ja-
kich poznałem w
swoim życiu, był
Fred Stevens. Nie znaczy to
wcale, że był kandydatem na
pacjenta u psychiatry. Fred
miał po prostu najbardziej
dzikie pomysły. Był przy tym
niesamowicie gruby i nawet
więzienny wikt nie wpływał na
jego tuszę. Właśnie ta otyłość
— podobno odziedziczona po
ojcu — sprawiała mu wiele
kłopotów...

W latach młodości Fred zajmo-
wał się drobnymi kradzieżami tak
długo, jak długo mógł przeleżeć
przez okienko piwnicy czy strychu.
Pewnego jednak razu utknął w
piwnicy luksusowej willi i gliny
wyciągnęły go jak mysz z pułapki.
Później miał trochę czasu, żeby po-
medytować o tym, jak przy swojej
tuszy zarobić na życie po wyjściu
z więzienia.

Mój przyjaciel Fred Stevens za-
chowrywał się w więzieniu zupeł-
nie przyzwoicie. Denerwująca była
tylko jedna sprawa: codziennie
chciał się ważyć, aby sprawdzić czy
tyje, czy też może chudnie — co
za kratkami nie było przecież tak-
kie trudne.

— Ważenie stało się dla mnie
swego rodzaju odruchem — tłum-
czył kiedyś. — Po prostu muszę
się ważyć. Kiedy jestem na wolno-
ści i przechodzę obok automatycznej
wagi, wpróżt nie mogę powstrzy-
mać się, aby nie wrzucić pięciu
centów i nie sprawdzić ile znów
przybrałem, a może straciłem na
wadze. Bardzo lubię te małe kar-
teczki, na których jest data i do-
kładnie określona waga. Niektóre
z nich — dodawał z wyraźnym roz-
marzeniem — zawierają nawet coś
w rodzaju horoskopu i to jest
strasznie fajne...

Jego rozmarzony uśmiech szyb-
ko jednak nikał, bowiem Fred w
tym momencie przypominał sobie,
że ta mania zakończyła się grub-
szym wyrokiem. Znalizmy wszyscy
tę jego historię dosłownie na pa-
mięć, ale zawsze słuchaliśmy jej
chętnie. Cóż innego można robić
w ciupie...?

Pewnego pięknego dnia Fred
Stevens poszedł do ogrodu zoolo-
gicznego. — Widok zwierząt w
ZOO — tłumaczył — nastroja mnie
niezwykle melancholijnie. Zwierzę-
ta przecież siedzą za kratkami za-
pewnie jak my.

W tym właśnie czasie ogród zoolo-
giczny miał nową atrakcję: mi-
niaturową kolejkę składającą się z
trzech albo czterech odkrytych wa-
goników, ciągniętych przez równie
miniaturową lokomotywę. Kolejka
jeździła po całym ogrodzie, a w
trakcie „podróży” przewodnik mó-
wił pasażerom o wszystkich co cie-
kawszych zwierzętach, obok któ-
rych akurat przejeżdżano. W ten
sposób można było właściwie wszyst-
ko zobaczyć bez niepotrzebnego
łazenia po rozległym terenie.

— Od razu mi podpadło — opo-
wiał Fred — że pasażerami ko-
lejki rzadko były dzieci, chociaż
właśnie dla nich ją zrobiono. Pe-
taki znacznie bardziej wołały ster-
czeć przy klatkach z małpami. O-
prócz tego bilet kosztował dolara,
na co nie każdy mały berbec może
sobie pozwolić. Dlatego w wa-
gonikach siedzieli zwykle dorośli
turyści, a jak wiadomo, turyści
przychodzą do ogrodu zoologiczne-
go także po to, żeby wydać swoje
pieniądze. Podsunęło mi to pewien
pomysł. Przypomniałem sobie te
wszystkie fajne historie z Dzi-
kiego Zachodu — o napadach na dy-
lizanse. Pomyślałem, że napad na
tę dziecięcą kolejkę byłby łatwy
do przeprowadzenia. Pozostawał
tylko jeden problem: jak uciec z
łupem.

Fred długo rozmyślał nad planem
polegającym na odebraniu portfeli
kilkudziesięciu frajerom wozącym
się kolejką. Wreszcie wpadł na
właściwe rozwiązanie. Łączyło się
to, oczywiście z pewnym ryzykiem,
dlatego też sam kilka razy przeje-
chał się tą dziecięcą kolejką, żeby
dokładnie rozpoznać teren. Zapłacił
dolara i usiadł grzecznie w pierw-
szym wagonie.

— Czułem się wtedy — opowia-
dał Fred — jak chiński cesarz. Wa-
żyłem się tuż przedtem na automa-
tycznej wadze i stwierdziłem, że
schudłem o całe pół kilo... Maszy-
nistą w zamkniętej kabinie nie
przedstawiał żadnego problemu.
Jedynie jadący w ostatnim wago-
nie przewodnik... Był wesoły i gę-
ba się mu nie zamykała. Wykrzy-
kiwał do mikrofonu wyuczoną na
pamięć przemowę i cały czas kar-
mił nas różnymi żarcikami.

Fred wiedział, że bez trudu wy-
skoczy z pociągu, gdyż wagoniki
toczyły się bardzo wolno. Teraz na-
stępnym zadaniem było ustalenie
miejsca, w którym będzie się mógł
ulotnić razem ze zdobyczą. Naj-
bardziej dogodnie okazało się skrzy-
żowanie toru z wąską ścieżką —
ginącą w krzakach i prowadzącą
do bocznego wyjścia z ogrodu zoolo-
gicznego.

— Niespodzianka i genialny po-

mysł — mówił Fred — to była mo-
ja dewiza przy planowaniu skoku.

Przebranie się za kowboja z koń-
ca ubiegłego wieku nie sprawiło
Fredowi żadnych trudności. W ja-
kimś sklepie z używaną odzieżą ku-
pił odpowiedni kostium: szeroki
kowbojski kapelusz i nie dopinają-
cą się na brzuchu kamizelkę. Oczy-
wiście postarał się też o olbrzymi
pistolet, który już na pierwszy rzut
oka nie budził żadnych złudzeń —
dla każdego było oczywiste, że jest
to zabawka. Zanim jednak przystą-
pił do realizacji swego pomysłu,
Fred — chytry lis, postarał się o
alibi. Poprzedniego dnia pojechał
autobusem do sąsiedniego miasta,
wynajął pokój w lepszym hotelu
pod swoim własnym nazwiskiem,
przenocował tam, zjadł obfite śnia-
danie i — zamiast oddać klucz w
recepcji wsadził go do kieszeni.
Potem autobusem pojechał do o-
grodu zoologicznego. Był pewien,
że po skoku wmisza się w tłum
zwiedzających, wyjdzie z ogrodu
i wróci autobusem do hotelu, gdzie
nikt mu nie będzie mógł udowod-
nić, że przez ostatnie 48 godzin nie
mieszkał tam.

I rzeczywiście mój przyjaciel
Fred cały plan wykonał bezbłędnie.
Kilkadziesiąt metrów od stacji po-
czątkowej, w krzakach, czekał na
nadejście pociągu. Ubrany w kow-
bojski strój, wymachując olbrzy-
mym pistoletem, który nawet dla

gdy nie przypuszczałem nawet, że
turyści noszą przy sobie tyle go-
tówki! Jak myślicie, ile im poder-
wałem?

— Może ze stówę... — odpowia-
daliśmy zwykle.

— Frajerzy jesteście! — wykrzy-
kiwał w odpowiedzi — Siedemset
pięćdziesiąt dolarów! — rzucał
triumfalnie. — Tak jest, ja — Fred
Stevens, poderwałem wtedy tym
matołkom siedemset pięćdziesiąt
dolarów, a wcale nie jestem pe-
wien czy wszystko złożyli do mo-
jego worka. Zawsze przecież —
dobrze o tym wiecie, znajdują się
jacyś nieuczciwi faceci...

— Trzy dni później siedziałem
już w kciu — kończył swoje opo-
wiadaniami ze smętną miną.

— Jak cię dopadli?! — pyta-
my za każdym razem ze zdumie-
niem.

— On jest winny! — wzdychał
Fred klepiąc się po olbrzymim
brzuchu. — Ta cholerna walizka,
którą muszę ze sobą nosić, jest
wszystkiemu winna...

Skończyło się tak: Po napadzie
zrobił się oczywiście olbrzymi
szum. Pisały o tej historii wszy-
stkie gazety. Nawet w telewizji
zrobili odpowiedni program. Ku-
pa ludzi dosłownie pękała, że śmie-
chu — jasne, że z wyjątkiem tych
frajerów, którzy dali się Fredowi
tak łatwo nabrać w dziecięcą ko-
lejce.

Napad stulecia

ślepego był oczywiście zabawką,
wrzeszcząc głośno wyskoczył z za-
rosi, gdy tylko pociąg nadjechał.
Wdarł się do pierwszego wagonu,
skłonił się wytwornie i powiedział:

— Panie i panowie! Mam zaszczyt
zainscenizować z państwem scenę
historycznego napadu na pociąg
w roku 1880. Aby stworzyć pozory
absolutnego realizmu, przejdę z
tym oto workiem przez wszystkie
wagoni, a państwo oddacie posia-
dane przez siebie banknoty. Oczy-
wiście, później zostaną one zwró-
cone. Proszę nie wrzucać do wor-
ka monet, ponieważ trudno się z
nich rozliczyć. Proszę również za-
trzymać przy sobie biżuterię, po-
nieważ pozbywanie się jej trwa
zbyt długo... Jeżeli nasza zabawa
ma się udać, proszę na mnie po-
lewać! Jestem przecież najuprzej-
miejszym bandytą świata!

Po tym przemówieniu we wszy-
stkich wagonikach rozległy się
śmiechy, a Fred zatrzymywał się
przed każdym turystą, liczył pie-
niądze i ładował je do worka. Nie-
liczni, którzy nie mieli ochoty na
zabawę, traktowani byli przez Fre-
da nonszalancko. Większości pasa-
żerów ta cała historia z napadem
bardzo przypadła do gustu. Wszy-
scy się wesoło śmiali i wkładali
pieniądze do worka...

RZEWIDYWANIA

P Freda okazały się nie-
zwykle trafne. Obszedł
właśnie wszystkich pa-
sażerów, kiedy pociąg
dotoczył się do skrzy-
żowania torów ze ścieżką. Stevens
uprzejmie się uśmiechnął, zeskoczył
ze stopnia i zniknął w krzakach.
Nawet nie spieszył się specjalnie.
Wiedział, że ludzie będą potrzebo-
wali co najmniej kilkunastu se-
kund, zanim zorientują się o co
chodzi. Za następnym zakretem
zdjął z siebie kowbojskie akcesoria,
wrzucił je w zarośla i spokojnie
podażył ku bocznemu wyjściu.
Kiedy zaczęła się awantura Fred
Stevens stał już na automatycznej
wadze przy wyjściu i spokojnie od-
dawał się swej manii...

Także potem dopisało mu szczę-
ście. Przed zapadnięciem zmroku
wrócił do swojego hotelu w sąsied-
nim mieście i nikt nie zauważył
jego wycieczki. Usiadł przy stole
w hotelowym pokoju i wytrząsnął
zawartość worka.

— Chłopcy — opowiadał przy-
mykając oczy w rozmarzeniu — ni-

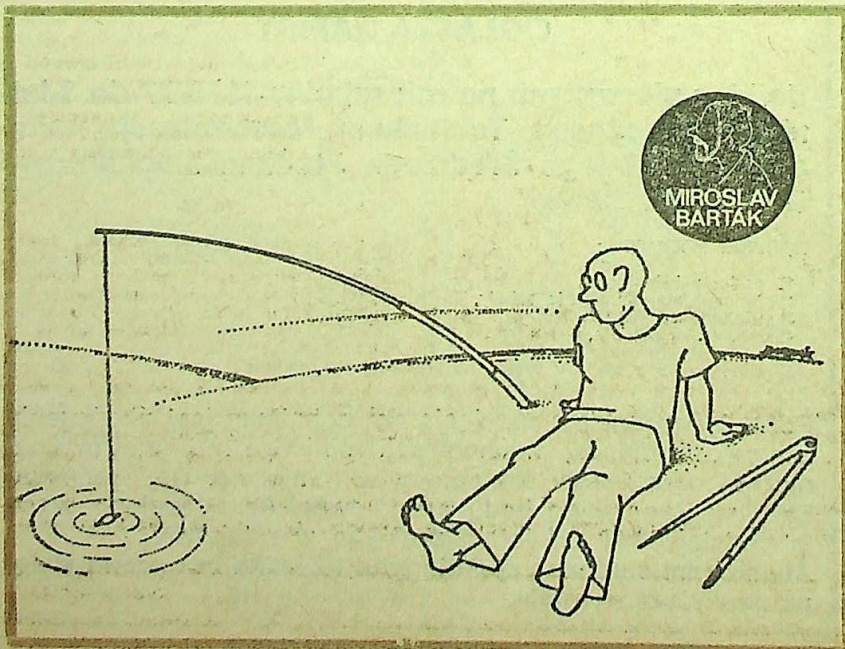
Policja była trochę zdenerwowa-
na i ostro wzięła się do roboty.
Zebrali do kupy wszystkich zain-
teresowanych turystów i pokazy-
wali im zdjęcia z kartoteki. Nie-
wiele to jednak dało — Fred był
przebrany i do tego w masce —
nikt nie potrafił zidentyfikować go
na zdjęciu...

Jedno było jednak jasne dla
wszystkich. „Kowboj”, który obro-
bił pociąg był bardzo gruby. Z ko-
lei więc policja przebadala każde-
go grubego przestępcę ze swojej
kartoteki. Niektórzy już nie żyli,
inni siedzieli w więzieniu, jeszcze
inni schudli, bo w naszym zawo-
dzie rzadko pracują grubasy. W
rezultacie glinom zostało chyba z
pół tuzina takich facetów jak Fred.
Niedługo więc trwało jak po prostu
przyszli i wsadzili go do paki.

— Oczywiście byłem przysto-
wany na taką ewentualność —
mówił Fred — ale mimo wszystko
miałem pecha. Kiedy przyjecha-
liśmy na posterunek policji, dokład-
nie mnie zrewidowano. Nie przeje-
mowałem się tym specjalnie, że gli-
ny wyciągnęły z kieszeni mojej ma-
rynarki całą furę karteczek z auto-
matycznych wag. Nosiłem to świń-
stwo przy sobie, ponieważ chcia-
łem wiedzieć, jak przebiega moja
kuracja odchudzająca. Pamiętałem
również, że te karteczki mają auto-
matycznie drukowaną datę, ale
przecież i tak nikt nie mógł mi
na to udowodnić.

JEDNEGO tylko
nasz biedny Fred
Stevens nie wie-
dział: na kartkach
wydrukowana była
nie tylko data, ale także nu-
mer automatu. Ten właśnie
szczegół pozwolił policji udo-
wodnić, że Fred owego dnia,
kiedy miał miejsce „napad
stulecia” na kolejkę, ważył
się na wadze w ogrodzie zoolo-
gicznym.

— Tak więc — narzekał
nasz przyjaciel — siedzę tu-
taj właściwie tylko przez tę
cholerną manię ciągłego wa-
żenia się. A najgorsze w tym
wszystkim jest to — dodawał
— że znowu przybrałem trzy
funty.



TV PROGRAM

4-10.VI.1976 r.

PIĄTEK

9.00 — „Nie kupujcie Rolls-Royce'ów” — film ang.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Latający Holender.
17.40 — Spawacz Wojciech Szmidt — rep.
18.05 — „Po prostu człowiek” odc. dok. serialu franc. „Przez maskę pletwonurka”.
18.35 — Eureka.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.35 — „Żelazna obroza” — film fab. TVP.
21.15 — Drogowskazy.
22.00 — Dziennik.
22.15 — „Huron czyli prostaczek” — widowisko muzyczne.

PROGRAM II

17.20 — TWP: O giełdzie, złocie i pieniądzu.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.25 Jutro sobota: W wesołym miasteczku — pr. public. rozrywk.
21.15 — 24 godziny.
21.25 — „Don Kichot z La Mancha” — fab. film hiszp.

SOBOTA

10.00 — „Utrapienie” — film czechosł.
11.25 — TV Informator Wydawniczy.
11.40 — Recepta? — rep.
12.40 — Spotkanie z kaliską muzyką.
13.20 — ZSRR po XXV Zjeździe KPZR.

STUDIO 2

14.10 — Rytm i melodie.
14.35 — Dzień dobry, co slychać — Włzyta u p. Wójcików.
14.40 — Rytm, melodie i dobre obyczaje.
14.55 — Miniatury — rep.
15.00 — „Strzały w Dodge City” odc. pt. „Złodzieje”.
15.50 — Co o tym myśleli?
16.05 — TV NRD przedstawia.
16.20 — Spotkanie z Aleksandrem Bardinim.
16.55 — Kino amatorskie przedstawia.
17.10 — Sumo — rep. o najpopularniejszym sporcie Japonii.
17.20 — Nie ma brzydkich kobiet.
17.25 — Czerwone gitary.
17.35 — Relacja z Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Krakowie.
17.50 — Sabat i Irena Jarocka.
18.00 — Nie ma brzydkich kobiet.
18.05 — Ludzie, którzy tworzą fakty.
18.05 — Spiewa Walentin Baglajenko.
18.50 — Nauka języka — doc. W. Piśarek.
19.00 — Dobranoc — wydanie specjalne.
19.30 — Monitor.
20.20 — Przed kamerami gwiazdy: J. Laufer, D. Rinn, Jana, Dana i Hana.
21.10 — Nasz gość — Konstanty Andrzej Kulka.
21.20 — „Nocne leki” sens. film ang.
22.50 — Spotkanie z Aleksandrem Bardinim.
23.30 — Wiadomości sportowe.
23.40 — „Próba ognia” — film TVP.
23.00 — Teatr Sensacji: J. Kesselring: „Arszenik i stare koronki”.

PROGRAM II

15.25 — „Żelazna obroza” — film fab. TVP.
16.20 — Studio Montreal.
18.20 — Godzina Zespołu Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej.
19.30 — Monitor.
20.20 — „Wielkie ryzyko” — film włoski.
22.05, 24 godziny.
22.15 — Rytm 75 — Program TV NRD.

NIEDZIELA

8.35 — Bieg po zdrowie.
8.55 — Wiadomości sportowe.
9.00 — Kino najmłodszych.
9.30 — Antena.
9.50 — „Grajkowie w seraju” — film czeski.
11.05 — Spotkania po latach: Srebrna szafeta.

11.50 — Przegląd polonijny.
12.00 — Dziennik.
12.40 — Jarmark Pieśni i Tańca — Mielec 76.
13.10 — Dialogi z poetą o poezji: Józef Ozga-Michalski.
13.50 — Fryderyk Chopin to...
14.25 — Z kamerą wśród zwierząt „Zubry”.
14.55 — Losowanie Dużego Lotka.
15.10 — Lamiłowski na Stefanie Batorem — teleturniej.
16.30 — Refleksje obywatelskie.
16.45 — Progi i bariery.
17.55 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
18.55 — Artysty dzieciom — rep.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Bajka dla dorosłych.
20.30 — „Wyzwolenie” odc. serialu franc. „Brygada Tygrysa”.
21.25 — Święto „Trybuny Robotniczej”.

PROGRAM II

15.35 — Złote wrota.
16.30 — Magazyn lotniczy.
17.00 — „Złota Tarka 76”.
17.30 — Filmy Stanisława Różewicza: „Sakłana kula” — film polski.
18.55 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Studio Przebojów.
21.00 — „Wyspa mała” — dok. film radz.
21.45 — Teatr Małych Form: Ewa Ostrowska: „Dwie rundy”.
22.10 — Studio z Pegazem.

PONIEDZIAŁEK

16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Kino Zwierzyńca.
17.35 — Echo stadionu.
18.00 — „Ostatnia rozgrywka” — odc. pt. „Pierwsza akcja” serial bulg.
19.00 Szare na złote.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.25 — Teatr TV: Luigi Pirandello — „Żeby wszystko było jak należy”.
21.40 — Świadkowie.
22.00 — Dziennik.
22.15 — Wieczorny gość — Gustaw Lutkiewicz.

PROGRAM II

16.35 — Język niemiecki.
17.10 — Kino letnie: „Czarne chmury” — odc. pt. „Szafot” film ser. TVP.
18.00 — Spotkać pannę Tissani — film dok.
18.30 — Zagraniczny film dok.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.25 — Świat, obyczaje, polityka.
20.55 — Koncert na elektrony — pr. muz.
21.15 — 24 godziny.
21.25 — Galeria 34 milionów — plastycy gdańscy.
22.05 — Sentymenty — Głowa Kai — pr. rozrywk.
22.55 — Język angielski.

WTOREK

10.00 — „Brygada Tygrysa” — odc. pt. „Wyzwanie” — ser. franc.
16.05 — Na wielkim i małym ekranie.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Studio TV młodych.
17.50 — Świat się odmieni — czyli Włoch w Warszawie.
18.35 — Interstudio.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.30 — „Szukajcie gitary” — film franc.
21.55 — Dziennik.
22.10 — Informacyjny magazyn sportowy.
22.40 — Pieśni.

PROGRAM II

16.35 — Sylwetki X Muzy — Karol Strassburger.
17.00 — Wtorek melomana.
18.05 — Kino letnie: „Trzy spotkania” — film węg.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.20 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
22.00 — Teatr TV: Luigi Pirandello — „Żeby wszystko było jak należy”.
23.15 — Język niemiecki.

ŚRODA

10.00 — „Szukajcie gitary” — film franc.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Popołudnie najmłodszych.
17.40 — Losowanie Małego Lotka.
17.55 — Pasterz i jego pies — film.
18.15 — Miasta bliźniaki — film TV ZSRR.
18.35 — Camerata — mag. muz.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.35 — W zielonym obiektywie — Mistrz produkcji rolnej.
20.45 — „Kto wzywał lekarza” — film radz.
21.55 — Dziennik.
22.10 — Inf. mag. sport.
22.40 — Lektury Pegaza.

PROGRAM II

16.50 — Język franc.
17.25 — Szubert nieznany.
17.40 — Ludzie z pierwszych stron gazet.
18.10 — Kino letnie — „Arsene Lupin bierze urlop” — film ser. franc.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.30 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
22.00 — Teatr Małych Form: „Miłość Kryszny”.
22.35 — 24 godziny.
22.45 — Krakowskie Studio Jazzowe przedstawia.

CZWARTEK

10.00 — „Kto wzywał lekarza” — film radz.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Patrol.
17.00 — Teleferie.
18.10 — Rady, informacje, opinie.
18.20 — Forum z ministrem rolnictwa Kazimierzem Barcikowskim.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.25 — Przypominamy, radzimy.
20.30 — Teatr Sensacji: P. G. Clark: „Upiór w Kuchni”.
21.40 — Pegaz.
22.25 — Dziennik.
22.40 — Anioł i róża — recital Krystyny Prońko.

PROGRAM II

17.00 — Tawerna pod różą wiatrów.
17.30 — Etiopia tigdem — film dok.
17.55 — Na łowisku Grzegorz — Cecylia — publ.
18.25 — Alhambra bukareszteńska — film rozrywk. rumuński.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.25 — Sprawozdawczy Magazyn Sportowy — międzynarodowe zawody hippiczne w Olsztynie.
21.35 — Kino letnie: „Szalone żony”.
22.55 — Język francuski.

proponujemy

Filozoficzną operę telewizyjną „HURON CZYLI PROSTACZEK” opartą na opowiadaniu Woltera z muzyką André Gretry. Jest to dowcipna zabawa, w której koegzystują ze sobą filozofia, poezja i muzyka, a przedstawiany świat widzimy oczyma starego filozofa. Widowisko przygotowali Joanna i Jan Kulmowie a w głównych rolach wystąpią Piotr Fronczewski (na zdjęciu obok) i Krystyna Sienkiewicz. Partie wokalne wykonają Zdzisław Donat, Kazimierz Dłucha i Feliks Galecki.



GWIAZDY MÓWIA

4-10.VI.1976 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21. III — 20. IV

Jak najprędzej musisz wyjaśnić nieporozumienie, jakie zaistniało między tobą, a osobą, która — jak dotąd — nie wykazywała innych niż ty gustów. Na razie sprawa może się wydawać mało istotna, a jednak jest uprost przeciwnie...

BYK 21. IV — 21. V

Nie wszystkie sprawy uda ci się załatwić zgodnie z zamierzeniami. Sporo kłopotów przysporzy ci bowiem ktoś niezbyt przychylny tym planom, a z kim musisz się jeszcze liczyć. Do ostatniej chwili nie należy jednak rezygnować.

BLIŹNIĘTA 22. V — 21. VI

Proponujemy, jaką otrzymasz niebawem, na pewno będzie mocno kusząca. Nie ulegaj jej jednak zbyt łatwo, najpierw dobrze się zastanów. W swoich rozterkach możesz liczyć na oparcie osoby spod znaku Lwa.

RAK 22. VI — 22. VII

W najbliższych dniach przyjdzie ci zbierać owoce swojej niewagi i roztergnięcia. Na razie nie jest jeszcze tak źle, ale uważaj, bo w przyszłości możesz mieć większe kłopoty, jeżeli nie zmienisz swojej postawy.

LEW — 23. VII — 22. VIII

Mile chwile spędzisz z osobą, która zjawia się niespodziewanie, a później równie niespodziewanie odejdzie. Jeśli pozostawi cię z melancholią w sercu zniechęć to będzie, że miłość jest blisko...

PANNA 23. VIII — 22. IX

Terminy twoich zobowiązań są bliskie, zabierz się więc energicznie do pracy. Kto wie, czy nie trzeba będzie poświęcić kilku noczy, bo sprawa poważna, nie można zawiesić pokładanego w tobie zaufania.

WAGA — 23. IX — 23. X

Wiadomość z ostatniej chwili zapewne bardzo ci uciechy, ale czy zmobilizuje do czynu? Najwyższy czas porzucić jałowe rozważania i zabrać się do jakiegoś konkretnego działania. Przy końcu tygodnia mile spotkanie.

SKORPION 24. X — 22. XI

Sprawy układają się pomyślnie, masz szanse zrealizowania wszystkich zamierzeń. Musisz jednak zapewnić sobie dobrą i odpowiedzialną pomoc, bo samemu niewiele zdziałasz, mimo chęci i mimo sprzyjających warunków.

STRZELEC 23. XI — 21. XII

Miej się na baczności — spotkasz kogoś, kto zrobi na tobie wielkie wrażenie, a szanse masz nikt! Lepiej więc zrezygnować od razu niż później doznawać rozczarowań. Na przełomie tygodnia czeka cię spory wydatek.

KOZIOROŻEC 22. XII — 20. I

Sprawy rodzinne zaabsorbują cię w tych dniach bardzo, ody nie ponad miarę. W dodatku chodzić będzie o zwyczajne błahostki, z których ty zawsze potrafisz wyolbrzymić wielkie problemy. Głowa do góry — oto rada na ten tydzień.

WODNIK 21. I — 20. II

Twoje długie wdzięczności — rosną uważaj, niebawem nie będziesz wiedzieć za co komu należą się podziękowania! Najlepiej byłoby przedkrozić rachunek sumienia, uregulować należności i dalej działać na własne konto.

RYBY 21. II — 20. III

Pociąga cię ryzyko, tym razem jednak uważaj: gra, w którą się angażujesz nie jest warta świeczki. Niebawem poznasz — kogoś, kto być może będzie umiał — wytłuma czyć ci właściwie wartość niektórych rzeczy...

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzisław Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Luszczy, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk (redaktor graficzny), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Kazimiera Wodziecka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielać placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36479

INGRID BERGMAN powróci-
ła do filmu. Obecnie występu-
je w obrazie Vincente Minne-
lego „Nina” w towarzystwie
córkki Isabelli. Siostra Isabelli -
Isotta jest charakterizatorką w
ekipie tego samego filmu.



A black and white photograph of a double-decker bus, likely a tour bus, with the words "GLOBUS-REISEN" printed on its side. The bus is shown from a side profile, parked on a road. The image is grainy and has a high-contrast, almost stencil-like appearance.

KON-
THE-
TYE **kupon** 23

[illegible]